



GŁOS KUTNOWSKI



PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV

ŚRODA 14 STYCZNIA 1948 ROKU

NR. 13 (935)

SPRAWIEDLIWY WYROK

Dolewski i Rozmanit skazani na karę śmierci Pozostali oskarżeni na karę długoletniego więzienia

W dniu wczorajszym Wojskowy Sąd Rejonowy ogłosił wyrok w sprawie Stanisława Dolewskiego i jego szajki. Na sali sądowej i przed megafonami zainstalowanymi na Placu Dąbrowskiego przed gmachem Sądu zgromadziły się tłumy publiczności.

Wśród ciszy, jaka zapanowała na sali sądowej, ppłk. Ochnio odczytuje wyrok: „Po rozpatrzeniu w dniach 5, 7, 8, 9 i 10 sprawy Stanisława Dolewskiego, Jana Kozioła, Mariana Kuchowskiego, Witolda Biedrzyckiego, Romana Romańczuka, Zbigniewa Rozmanita i Edmunda Springera — Sąd orzekł wszystkim oskarżonym uznać winnymi zarzucanych im przestępstw z art. 3 paragraf 2 Dekretu o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa Polskiego i skazać:

STANISŁAWA DOLEWSKIEGO za utrudnianie działania aparatu państwowego, za łapownictwo i przekupstwo, za korumpowanie urzędników państwowych — na karę śmierci i utratę praw publicznych i obywatelskich na zawsze, oraz przepadek całego mienia na rzecz Skarbu Państwa; za zaciągnięcie pożyczki z Banku Handlowego bez dostatecznego zabezpieczenia, oraz za finansowanie PSL — na karę śmierci. Za utrudnianie działalności Państwowej Centrali Handlowej w zakresie planowego rozdania papieru — na karę 15 lat więzienia i utratę praw publicznych i honorowych na lat 5.

Łącznie Sąd wymierzył Dolewskiemu karę śmierci, utratę praw publicznych i honorowych na zawsze, oraz orzekł konfiskatę jego mienia na rzecz Skarbu Państwa. Oskarżony Kozioł — za finansowanie przedsiębiorstwa Dolewskiego wbrew zasadom handlowym, oraz za udzielenie mu kredytu z pieniędzy państwowych na cele propagandowe PSL został skazany na 10 lat więzienia i utratę praw publicznych i honorowych na lat 5. Sąd zasądził również przepadek całego jego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Oskarżony KUCHOWSKI został skazany na 5 lat więzienia i utratę praw na 2 lata, oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa.

Oskarżony BIEDRZYCKI został skazany na 6 lat więzienia i utratę praw na 2 lata, oraz przepadek mienia na rzecz Skarbu Państwa.

ROMAŃCZUK za działanie na szkodę sektora prywatnego, spółdzielczego i pań-

stwowego, za sprzedaż z nadpłatami papieru w PCH — został skazany na 15 lat więzienia, 5 lat utraty praw obywatelskich, oraz przepadek mienia.

OSKARŻONY ROZMANIT za całokształt swoich przestępstw ustalonych na przewoźnictwie sądowym został skazany na **KARĘ ŚMIERCI**, utratę praw publicznych i honorowych na zawsze, oraz konfiskatę całego mienia na rzecz Skarbu Państwa.

SPRINGER został skazany na 12 lat więzienia i utratę praw na lat 5, oraz przepadek mienia. Na mocy amnestii Sąd zmniejszył mu karę do lat 8-iu.

Sąd zaliczył areszt tymczasowy oskarżonym Koziołowi, Kuchowskiemu, Biedrzyckiemu, Romańczukowi i Springerowi.

W obszernym uzasadnieniu Sąd podkreślił, że po przeprowadzeniu przewodu są-

dowego i uwzględnieniu całokształtu okoliczności ujawnionych na rozprawie, **SĄD USTALIŁ BEZSPRZECZNIE WINĘ OSKARŻONYCH.**

Po odzyskaniu niepodległości, kiedy cały naród w wielkim wysiłku dźwigał się z ruin i większość narodu z całą energią stanęła do pracy w warunkach nowej rzeczywistości, elementy wrogie wywodzące się ze sfery kapitalistyczno-obszarniczych wykorzystywały ciężkie położenie narodu. Te wrogie elementy na tle nowej rzeczywistości prowadzą walkę w różnych przejawach — w działalności politycznej, szpiegostwie, terrorze, dywersji, a także przez próby akcji sabotażowych w dziedzinie gospodarki planowej.

Do grupy tych ostatnich zaliczają się oskarżeni w niniejszym procesie.

Następnie Sąd wymienił w uzasadnieniu wyroku szczegółowo wszystkie przestępstwa oskarżonych i podkreślił, że wina ich została w świetle ich własnych zeznań, zeznań świadków i opinii biegłych całkowicie udowodniona. Sąd podzielił kwalifikację prawną prokuratora, bo wszystkie przestępstwa miały charakter sabotażu gospodarczego i nie dał wiary kłamliwym wyjaśnieniom oskarżonych.

Wnioski obrony dotyczące zmiany kwalifikacji prawnej przestępstw Sąd odrzucił jako bezzasadne i uznał, że **DZIAŁALNOŚĆ OSKARŻONYCH BYŁA WYBITNIE ASPOLECZNA I SZKODLIWA, ZWŁASZCZA DOLEWSKIEGO I ROZMANITA.**

Po odczytaniu wyroku Sąd podał do wiadomości oskarżonych, że przysługują im w ciągu 7-iu dni prawo złożenia skargi rewizyjnej do Najwyższego Sądu Wojskowego.

W stosunku do wszystkich oskarżonych środek zapobiegawczy został utrzymany w mocy. (M. Z.)

Nowe sukcesy gen. Markosa

Zołnierze ateńscy masowo przechodzą do armii ludowej

RZYM PAP. Rozgłoszono Wolnej Grecji komunikację, że oddziały generała Markosa wyzwołyły 8 miejscowości, zadając przy tym poważne straty wojskom ateńskim. Mężczyźni z wyzwolonych terenów przyłączyli się do armii demokratycznej.

W Epirze oddziały generała Markosa roz-

biły jednostki przeciwnika pomimo jego liczebnej przewagi i poparcia lotniczego. Główne walki miały miejsce na południe od Kera micia.

RZYM PAP. Radio Wolnej Grecji donosi, że w ostatnich tygodniach notuje się coraz częściej wypadki zbiorowej dezercji z szere-

gów greckich wojsk ateńskich. Utworzono specjalne oddziały żandarmerii wojskowej, które mają za zadanie wyszukiwanie dezertersów.

W Salonikach odbył się w tych dniach proces przeciwko żołnierzom którzy próbowali zbiec do armii demokratycznej. 4 spośród nich skazano na śmierć, zaś trzech na dożywotnie więzienie. Zapowiedziano podobne procesy przed trybunałami wojskowymi w Atenach przeciwko 30 żołnierzom-dezertersom, w Kavalla — przeciwko 20 i w Janinie przeciwko 10.

RZYM PAP. Według komunikatu rozgłoszono Wolnej Grecji, wszyscy urzędnicy państwowi zostali wezwani do pisemnego potępienia greckiego rządu demokratycznego. Na mocy uchwalonej niedawno ustawy o lojalności dla reżimu ateńskiego, zwolniono 15 tysięcy urzędników państwowych z powodu ich przekonań demokratycznych. Czyszcza w administracji prowadzona jest nadal.

Narody w jarzmie

planu Marshalla — już nie odzyskują niepodległości — zapowiada Lewis Douglas — ambasador amerykański w Londynie

WASZYNGTON PAP. — Ambasador amerykański w Londynie, Lewis Douglas, który jest desygnowany na kierownika agencji, mającej realizować plan Marshalla, złożył przed senacką komisją spraw zagranicznych oświadczenie w sprawie tego planu.

Douglas zaznaczył, iż skutki planu Marshalla będą trwały znacznie dłużej, niż okres 4-letni, przewidziany dla realizacji planu. Odpowiadając na pytania członków komisji, Douglas podkreślił, że po roku 1952 kraje europejskie, uczestniczące w planie Marshalla, nie wrócą do „konceptji suwerenności, lecz — „wzniosą się ponad pojęcia suwerenności”.

Mówca podał, że plan Marshalla nakłada na kraje europejskie pewne zobowiązania, a wykonanie tych zobowiązań doprowadzi do rewizji pojęcia suwerenności”.

Churchill pasowany na... socjalistę



KONFERENCJI TEJ WYSTĄPIĄ ATTLEE I BEVIN, JAKO ORĘDOWNICY CHURCHILLOWSKIEJ KONCEPCJI (planu) W SPRAWIE STWORZENIA STANÓW ZJEDNOCZONYCH EUROPY ZACHODNIEJ, OCZYWIŚCIE POD WYSOKIM PROTEKTORATEM GIEŁDZARZY AMERYKAŃSKICH.

Jak podaje „NEWS CHRONICLE” JEDEN Z CZŁOŁOWYCH DZIAŁACZY PARTII PRACY OSWIADCZYŁ WSPÓŁPRACOWNIKOWI GAZETY, ŻE LABOUR PARTY POWINNA PODJĄĆ KONCEPCJĘ CHURCHILLA I, ŻE NIE WIDZI POWODÓW, BY W TEJ ZAPOWIEDZIANEJ KONFERENCJI NIE MIAŁ WZIAĆ UDZIAŁU CHURCHILL” (dosłownie!! Red.).

CHURCHILL, JAKO WÓDZ DUCHOWY I NAUCZYCIEL MIĘDZYNARODOWEJ KONFERENCJI SOCJALISTYCZNEJ — TO ZAISTE WIDOWISKO GODNE BOGÓW.

Do czego stoczyć się musiał przywódca socjalistyczny, któremu powyższe oświadczenie przeszło przez gardło. Jakże musiał się śmiać do rozpuku Winston Churchill, ten rutynowany w sztuce szpiegostwa, dywersji i podżegania do wojny stary przywódca konserwatystów, rzecznik giełdżarzy z City i Wall-Street.

Robotnik angielski rzeczywiście już mógł stracić orientację, jaka jest różnica między Attlee i Bevinem, a Churchillem i Edenem, **MARTWI SZYBKO JADĄ.**

Nowa ofensywa Holendrów na frontach walk w Indonezji

MOSKWA (obsł. wł.) — Z Jogiakarty donoszą, iż w dniu wczorajszym wojska holenderskie rozpoczęły szerokie operacje wojen-

ne, zmierzające do wyparcia wojsk republikańskich, znajdujących się za t. zw. linią demarkacyjną Van Mooka.

Burzyciele Warszawy przekazani będą władzom polskim

WARSZAWA (PAP). W najbliższym czasie uda się do Niemiec pierwszy prokurator NTN Stefan Kurowski w celu omówienia kwestii przekazania prokuraturze polskiej generałów niemieckich, którzy dopuścili się zbrodni wojennych w czasie tłumienia powstania warszawskiego.

Są to: dowódca naczelny grup operujących w Warszawie, gen. von dem Bach, dowódca oddziałów policji sprowadzonej z Poznania — gen. Reinefahrt oraz dowódcy 9-ej armii we-

hrmachtu, Vormann i Luetwitz. Reinefahrtowi podlegały również dywizje: Dirlewangera, złożona z kryminalistów niemieckich oraz Kaminskyego, który dowodził oddziałami własowców.

Przed ekstradycją do Polski gen. von dem Bach wystąpi jeszcze w charakterze świadka w procesie przeciw nacelnemu dowódcy armii niemieckiej (Oberkommando der Wehrmacht), który to proces rozpocznie się w Norymberdze na początku lutego br.

Prawicowi przywódcy angielskiej Partii Pracy postanowili zaprosić na dzień 31 marca rb. przedstawicieli partii socjalistycznych 16 krajów europejskich, uczestniczących w planie Marshalla na specjalną konferencję. Uczynili to, gdy upadły wnioski przedstawicieli Partii Pracy na międzynarodowej komisji socjalistycznej, aby inicjatywę podobną podjęła wspomniana komisja.

„News Chronicle” — jedno z czołowych poważnych pism angielskich donosi, że Na-

Posel węgierski w Belwederze wręczył listy uwierzytelniające Prezydentowi R. P.

WARSZAWA PAP. — W dniu 12 bm. o godzinie 14-ej poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny Węgier w Warszawie p. Geza Revesz przybył do Belwederu w towarzystwie dyrektora protokołu dyplomatycznego Adama Gubrynowicza i członków poselstwa w celu złożenia listów uwierzytelniających Prezydentowi R. P.

Na dziedzińcu Belwederu kompania piechoty z pocztą sztandarową oddała honory wojskowe.

W uroczystości złożenia listów uwierzytelniających w sali pompejskiej Belwederu uczestniczyli: minister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, szef kancelarii cywilnej, szef gabinetu wojskowego oraz członkowie kancelarii cywilnej Prezydenta R. P.

Wręczając listy, poseł wygłosił następujące przemówienie:

„Panie Prezydencie! Mam zaszczyt złożyć Waszej Ekszelencji listy, którymi prezydent republiki węgierskiej uwierzytelnia mnie przy jego osobie w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego Węgier.

W chwili, kiedy stosunki dyplomatyczne między Polską i Węgrami uległy dalszemu zacieśnieniu, niech mi wolno będzie być wyrazicielem uczuć zadowolenia i radości, ożywiających naród i rząd węgierski, jak również i mnie osobiście, któremu przypadło w udziale być pierwszym po wojnie posłem węgier w demokratycznej Polsce.

Wspólny los historyczny połączył od wieków nasze kraje, a narody nasze wielokrotnie wspierały się wzajemnie w walkach o wolność przeciw wspólnemu najeźdźcy.

Naród węgierski żywił zawsze przyjaźń i szacunek dla narodu polskiego, który swoim patriotyzmem i poświęceniem dla sprawy wolności służył za przykład narodom uciemiężonym.

News, demokratyczne Węgry, opierające się na masach ludu pracującego, będą dążyły do zacieśnienia stosunków przyjaźni z Polską demokratyczną, współpracując z nią w dziedzinie politycznej, gospodarczej i kulturalnej. Prognę zapewnić, iż nie będę szczędził wysiłków, by wywiązać się należycie z powierzonych mi zadań. Składając listy uwierzytelniające, mam zaszczyt prosić o cenną pomoc Waszej Ekszelencji, jak i rządu polskiego w czasie pełnienia mojej misji.

Prezydent Rzeczypospolitej, przyjmując listy uwierzytelniające, odpowiedział:

„Panie Ministrze! Rad jestem, przyjmując z rąk pańskich listy, uwierzytelniające go w charakterze posła nadzwyczajnego i ministra pełnomocnego przy mojej osobie. Miło mi usłyszeć z ust pańskich zapewnienie o uczuciach

przyjaźni i szacunku, który żywi naród węgierski do narodu polskiego.

Z uznaniem przyjmuję oświadczenie pana, Panie Ministrze, o jego wysiłkach, które będą zmierzały do zacieśnienia więzów współpracy w dziedzinie dalszego zbliżenia gospodarczego i kulturalnego naszych krajów.

Tradycja walk o wolność jest również drogą narodów polskiemu, jak i węgierskiemu. Jestem przekonany, że po osiągnięciu zwycięstwa nad wspólnym wrogiem hitlerowskim będziemy kroczili po drodze pokoju, który

musi być oparty na zasadach wolności i sprawiedliwości, dostępnych dla wszystkich w równej mierze.

Proszę wierzyć, że zarówno ja osobiście, jak i Rząd Rzeczypospolitej Polskiej, udzielimy mu pomocy i poparcia w czasie pełnienia Jego wysokiej misji.

Po przedstawieniu przez posła członków poselstwa, radcy Forstnera i attache Patarieza, Prezydent R. P. zatrzymał posła na prywatnym posłuchaniu, przy którym był obecny minister spraw zagranicznych.

III-ci Kongres kolejarzy polskich otwarty został uroczystie w Warszawie

WARSZAWA PAP. — Dnia 12. I. 1948 r. rozpoczął się w wypełnionej po brzegi sali „Roma” w Warszawie, udekorowanej barwanymi narodowymi i lasem sztandarów związkowych, 3-ci po wojnie Kongres Związku Zawodowego Kolejarzy, gromadząc ponad 1.300 delegatów z całego kraju.

Delegaci żywiołowymi oklaskami witali przybywających przedstawicieli rządu R. P. w

osobach ministra komunikacji Rabanowskiego, wice ministrów Jastrzębskiego i Balickiego, przedstawicieli KCZZ tow. prez. Witaszewskiego, sekretarzy Sokorskiego i Geberta, przewodniczącego CKW PPS — ministra Rusinka, członka KC PPR posła Kliszko, przedstawicieli SD — posła Arczyńskiego, SP — Małolepszego, SL — wice ministra Reka oraz reprezentantów poszczególnych związków, organizacji

społecznych i młodzieżowych.

Z szczególną serdecznością witani byli przedstawiciele zagranicznych bratnich organizacji zawodowych: ze Związku Radzieckiego — prez. Związku kolejarzy radzieckich Kariagin Wasilij; z Czechosłowacji — wiceprez. kolejarzy czechosłowackich — Wojciech Dauber oraz przewodniczący młodzieży czechosłowackiej Franciszek Wala. Z Bułgarii Fiedorow Tripon i Nikola Pieniew, z Węgier — Jeno-Dzjoczy, Józef Lelowicz, z Austrii — Andreas Thaler.

Uroczystego otwarcia kongresu dokonał prezes ZZK ob. Kuryłowicz. Podkreślił on że kolejarz polski w krótkim okresie czasu doznał wielkich i trudnych zadań, zdając całkowicie egzamin w czasie wojny i po jej zakończeniu.

Następnie prezes Kuryłowicz przekazał kongresowi życzenia Prezydenta R. P., wyrażone przedstawicielem ZZK, którzy złożyli Prezydentowi sprawozdanie z działalności kolejarzy.

W imieniu Rządu R. P. powitał kongres minister komunikacji Rabanowski.

W imieniu KC PPR powitał zjazd tow. poseł Zenon Kliszko.

Demonstracje chłopów francuskich przeciw „pomocy” amerykańskiej

PARYŻ (obsł. wł.) — Fala protestów przeciwko nowym zarządzeniom podatkowym, uchwalonym przez francuskie Zgromadzenie Narodowe, które zaakceptowało plan Mayera zalicza coraz szersze kręgi.

Na szczególną uwagę zasługuje akcja protestacyjna, wszczęta przez masy chłopskie, zrzeszone w Generalnej Konfederacji Rolnictwa — CGA. Sekretarz generalny CGA — Lamour oświadczył na konferencji prasowej, która odbyła się w końcu ubiegłego tygodnia, iż chłop francuski zdecydował się przeciwstawić się planowi Mayera, zwłaszcza polityce masowego importu produktów żywnościowych do Francji, prowadzącej zniszczeniu mas chłopskich, do całkowitego ujarznienia kraju przez inne mocarstwo oraz do ruiny rolnictwa francuskiego z korzyścią dla tego mocarstwa.

Twierdzenie to znajduje swoje uzasadnienie w odpowiednich artykułach umowy francusko-amerykańskiej o „pomocy”, z której

wynika, iż wyłącznym dostawcą artykułów żywnościowych do Francji mają być odtąd Stany Zjednoczone.

Chłopi zrzeszeni w szeregach CGA utworzyli jednolity front walki przeciwko planowi Mayera wraz z organizacjami drobnych kupców oraz rzemieślników, doceniających w równej mierze niebezpieczeństwo, płynące dla położenia kraju z przyjęcia i wprowadzenia w życie zarządzeń finansowych planu.

De Gaulle małpuje Hitlera Faszystowskie projekty fuhrera reakcji francuskiej

MOSKWA PAP. Komentując w „Prawdzie” niedawną mowę de Gaulle'a w Saint-Etienne, znany publicysta Izakow stwierdza, że zarówno pod względem patetyczno-mistycznego stylu, jak i demagogii społecznej przypomina

na ona przemówienia Hitlera z okresu, nim doszedł on do władzy. De Gaulle rozwinął program przebudowy życia gospodarczego i społecznego na zasadach korporacyjnych, tj. na podstawie wspólnych zrzeczeń przemysłowych i robotników. Program ten jest dokładną kopią hitlerowskiego Arbeitsfrontu i faszystowskich korporacji Mussoliniego, w samej zaś Francji coś zupełnie podobnego przewidywała „Karta pracy” zdrójca Petaina.

Zdumiewające jest — ciągnie publicysta — jak mało oryginalności przejawiają współcześni kandydaci na fuhrerów. Czyżby nie zrozumieli oni, że prości ludzie pamiętają do brzo ich prekursorów i że narody wszystkich krajów wraz z miłującym pokój narodem francuskim zaznajomiły się aż nazbyt dobrze w ciągu ostatniego 10-lecia z faszystem we wszystkich jego odmianach?

Nie można już dziś oszukać narodu francuskiego tandetną demagogią faszystowską, przeliczoną na modłę powojenną.

Koncert Bandrowskiej-Turskiej i Andrzeja Panufnika w Berlinie

BERLIN PAP. — W sobotę 10 stycznia br. w gmachu opery państwowej w Berlinie odbył się oczekiwany z dużym zainteresowaniem pierwszy z cyklu koncertów muzyki polskiej, nad którym objął protektorat szef polskiej misji wojskowej gen. Prawin.

W koncercie wzięli udział Ewa Bandrowska-Turska, jako solistka oraz Andrzej Panufnik, dyrygując orkiestrą Filharmonii berlińskiej.

Drożyzna i inflacja w U S A

Amerykanie obawiają się kryzysu na wiosnę

LONDYN PAP. Według doniesień agencji Reutersa z Waszyngtonu, w tamtejszych kołach poinformowanych przewiduje się na marzec rb. szereg krytycznych momentów w życiu wewnętrznym Stanów Zjednoczonych oraz w życiu gospodarczym państw zagranicznych i w amerykańskiej polityce „pomocy” państwom europejskim.

Dyskusja nad planem Marshalla wkroczy prawdopodobnie w marcu w stadium decydujące. Jednocześnie, według przewidywań tych kół, Stany Zjednoczone znajdą się w obliczu wyczerpania przez Wielką Brytanię swej pożyczki dolarowej oraz wyczerpania przez Francję i Włochy zredukowanych funduszy przeznaczonych przez kongres tym państwom w ramach tymczasowej pomocy.

Przewiduje się następnie, że w tym samym czasie okaże się, iż eksport żywności ze Stanów Zjednoczonych przekroczył granicę możliwości wobec wyczerpujących się zapasów, pogorszenia się widoków na urodzaj i zwiększo-

nego zapotrzebowania krajowego.

Ponadto Stanom Zjednoczonym grozi nowy wzrost cen, zwłaszcza na mięso, którego brak za 3 miesiące da się bardzo dotkliwie we zna-

ki. Wreszcie należy się liczyć z dalszymi żądaniami podwyżek ze strony robotników w głównych gałęziach przemysłu. Wszystko to wzmoże tendencje inflacyjno-istyczne.

P.P.S. zapowiada konferencję partii socjalistycznych opierających odbudowę swych krajów na własnym wysiłku

LONDYN PAP. Członkowie delegacji PPS w rozmowie z korespondentem PAP podkreślili, że prasa brytyjska przedstawiła niecisłe przebieg posiedzenia międzynarodowego komitetu socjalistycznego, a w szczególności sprawę zwolnienia konferencji partii socjalistycznych krajów uczestniczących w planie Marshalla.

Istotny stan rzeczy przedstawia się następująco: Na podstawie uchwał, poprzednio powziętych dopuszczalne są regionalne konferencje partii socjalistycznych. Jednakowoż projektowana międzynarodowa konferencja partii socjalistycznych 16 krajów nie może być uwa-

żana za konferencję regionalną. Po dłuższej dyskusji większość delegacji zajęła stanowisko, że komitet nie jest kompetentny do zwołania konferencji partii socjalistycznych 16 krajów.

Delegaci polscy zapowiedzieli w czasie dyskusji, że Polska Partia Socjalistyczna zamierza zwołać do Warszawy konferencję partii socjalistycznych tych krajów, które opierają swą koncepcję odbudowy na planowaniu socjalistycznym i własnym wysiłku, a nie na zupełnym uzależnieniu się od kapitalizmu amerykańskiego.



Po wydaniu tego rozkazu i wystaniu w tak dawanym misji podwładnego mu oficera, Tuzow przystąpił z koleją do badania czaszki znalezionej obok resztek żyłok szofera. Bardzo uważnie przyglądał się skroni, na której widoczny był wyraźny siniak ze strzępem obdartej skóry; badając dalej, poczuł w palcach zmiażdżone kości czaszki. Ziełka gwizdał, gdyż potwierdzało to jego przewo-

szczenia..

Z Kolei zajął się maską samochodu i korkiem od chłodnicy. Z zadowoleniem stwierdził, że zawiasy nie są złamane, a ni też pogniecione. Tuzow owinał kawałek waty na zapałkę i potarł nią jeden ze znalezionych pierścieni. Na wacie zostały ślady świeżej oliwy...

Korek od chłodnicy również był w zupełnie dobrym stanie. Tuzow przede-

wszystkim obejrzał uważnie nagwintowanie korka, do chłodnicy. Nacięcia były nienaruszone. Otaczający go oficerowie w milczeniu obserwowali jego mozolne i skrupulatne badania. Zdaniem większości z nich — gorliwość Tuzowa była zupełnie bezmyślna.

— Towarzyszu kapitanie! — zwrócił się do jednego z oficerów Tuzow. — Proszę obejrzyć uważnie korek i maskę. Gdy to uczynicie, proszę się wypowiedzieć co o tym myślicie.

Niedbałym ruchem kapitan wziął z rąk Tuzowa korek i maskę. Obejrzał jedno i drugie i nagle zmieszał się. Nic ciekawego w tych przedmiotach nie stwierdził. Jednak, wyczuł w głosie Tuzowa, jakieś dziwne nutki i to go właśnie zmieszało.

— Więc? — nalegał Tuzow. — Co towarzyszu o tym powie?

— Nie zupełnie dobrze rozumiem o co wam chodzi — zamruczał kapitan. — Mam przed sobą zwyczajną maskę samochodu i taki sam zwyczajny korek.

— A jednak proszę obejrzyć dokładnie — z naciskiem znów zaproponował Tuzow. — Ta maska jakby siłą wybuchu została wyrwana z samochodu. Sami to przed chwilą stwierdziliście. Czy tak?

— Tak jest, wybuchem bomby — powtórzył znów kapitan, nie rozumiejąc o co chodzi.

— Dlaczego więc zawiasy są całe? — zapytał Tuzow. — Przecież ta maska została zdjęta, rozumiecie, kapitanie? Zdjęta z zawias, a nie wyrwana. Zdjęta! A dalej — korek. Gwintowanie w porządku. To znaczy, że i korek nie został wyrwany siłą wybuchu z górnej części chłodnicy, lecz po prostu wykręcony i w takim stanie wrzucony do leja. Teraz zro- zumieliście, o co mi chodzi?

Kapitan stał zmieszany, a zarazem ośniony logiką, jaką były nacechowane rozważania Tuzowa. Spojrzał na młodego wywiadowcę, lecz ten spokojnie ciągnął dalej:

To i owo

Patrz szewcze kopyta

W pewnym towarzystwie przedstawiono mi kiedyś sympatycznego faceta:

— Inżynier ...ski...
W tydzień później poszedłem z żoną kupować kapce. Kapce, wiadomo, rzecz droga i nabycie ich wymaga starannego namysłu. Nic dziwnego, że zanim dokonaliśmy wyboru, odwieździłmi nie jednego łódzkiego „butologa”.

— Patrz — powiada żona — inżynier ...ski! Inżynier bardzo się ucieszył na nasz widok. — Dobrze — oświadczył — państwo trafili. Mam akurat jedną piękną parę dla szanownej małżonki...

— Jakto — pan ma? — zdziwiliśmy się ogromnie. — Pan sprzedaje kapce?

— Oczywiście — odparł inżynier. — W zimie — kapce, latem — drewniak... To pan nie wiedział, że jestem właścicielem tego magazynu?

Nie wiedziałem. Nie wiedziałem też, że (gdy mi niedawno „nawaliła” moja „Ultima Prima Cymes”) w zakładzie zegarmistrzowskim spotkam „z lupą” w oku swego kolegę uniwersyteckiego, Cyprka Z.

— Serwis, jak się masz — ryknął Cyprak — kopę lat, bracie... Co to, cebula u ciebie nie w porządku?...

— Cebula, owszem — bąknąłem zmieszany. — Ale ty, aplikant adwokacki...

Z machnął lekceważąco ręką.

— Przemieniło z wiatrem — rzeki, uśmiechając się. — Na zegarkach W KAŻDYM CZASIE więcej się wyciągnie... A może byś, bracie, nylon, dla swojej starej kupił? Też mam...

Kiedy jeszcze przy okazji stwierdziłem, że pewien mój znajomy, spec od produkcji mydła, jest reżyserem filmowym, a pewien piłkarz nożny profesorem w szkole plastycznej, poszedłem uznać się na ten stan rzeczy przed swoim przyjacielem Kazim, z zawodu wyczołganego — filozofem, z zawodu wykonywanego — filatelistą.

— Stuchaj, Kaziu, — powiadam — tak i tak, nie dobrze się u nas dzieje, w przedmiocie sloganu: patrz szewcze kopyta.

— Amerykę odkrył! — roześmiał się Kazio. — Wiadomo, że takie wypadki mają miejsce. Nie tylko u nas, ale na całym świecie. Nie słyszałeś o tym, że pewien malarz pokojowy był kanclerzem, blazen i autor sznur teatralno-filmowych premierem i wodzem narodu...

— No, owszem — przerwałem zniecierpliwiony. — Wiem, że tak było, ale teraz...

— Teraz to samo — odrzekł stanowczo Kazio. — Rzeźnik wykonuje funkcje szefa państwa hiszpańskiego, domokroźny sprzedawca krawatów jest prezydentem pewnego wielkiego mocarstwa, generał tegoż mocarstwa, „stary soldat”, nastawiony na wojnę, „robi” pokój w całym świecie. Ci, którzy u nas gwałcą zasadę: patrz szewcze kopyta, ładne, psia-kość, posiadają wzory... E. Tam.

Odbudowa Stalingradu

W Stalingradzie odbudowano już ponad połowę domów, zniszczonych w czasie oblężenia hitlerowskiego. Obecnie przystępuje się do odbudowy centrum miasta. 50 wybitnych architektów ZSRR opracowało szczegółowo projekty rekonstrukcji centralnych ulic Stalingradu. Odbudowa będzie prowadzona ściśle według przygotowanego planu, przy czym główny nacisk zostanie zwrócony na stworzenie reprezentacyjnej części miasta, nad brzegiem Wołgi. Przy ulicach nadbrzeżnych postawiono już kilka reprezentacyjnych gmachów, oraz wspaniałe budynki teatru dramatycznego. Równocześnie prowadzi się intensywnie odbudowę zakładów przemysłowych i fabryk stalingradzkich.

Miasto o dwóch obliczach

Berlin na codzień

Cztery sektory. — Sprzedaż i wyprzedaż. — Różnice na terenach poszczególnych sreif. — Kolonialne wzory w „Bizonii” (Od specjalnego korespondenta „Głosu Robotniczego“)

BERLIN, w styczniu.
Nowicjusze, którzy po raz pierwszy zawitają do powojennego Berlina, wszystkiemu się dziwią i o wszystko wypytują: dziwi ich, że można się swobodnie poruszać po terenie całego miasta i że żadne szlabany graniczne nie dzielą sektorów, dziwi ich mnogość sklepów, a zarazem brak bezkarkowych towarów, dziwi ich wygląd piałynowych eleganek na Kurfuerstendamm, a równocześnie — praca innych kobiet, toczących od świtu do zmierzchu ciężkie wagoniki z gruzem.

Zanim się taki nowicjusz oswoi z miastem-olbrzymem, minie dobrych kilka dni, aż dopiero rozpocznie (z trudem!) dostrzegać różnice, jakie istnieją pomiędzy czterema sektorami Berlina, nie zgłębi jednak, ani nie rozpozna ich rzeczywistych przyczyn. Pamiętam, niedawno jeden z takich właśnie nowoprzybyłych gości, którego obwoziłem po całym obszarze miasta wzdłuż osi Zachód - Wschód, nie mógł ukryć swego zdumienia na widok ruchu i ożywienia, panującego na ulicach w sektorze radzieckim:

— Przecież tu jeszcze więcej sklepów, niż na Kurfuerstendamm! Tego się nie spodziewałem, znając Berlin sprzed wojny...

Uwaga była słuszna, ale zdumienie niezasadnione. Ruch handlowy we wschodnich dzielnicach Berlina jest istotnie większy, niż w „rozrywkowym” sektorze brytyjskim, lub w „samochodowym” sektorze amerykańskim. Ale istnieje też poważna różnica między handlem tam i tutaj, gdy bowiem w dzielnicy wschodniej ton ulicy nadają niewielkie, skromne, acz gustownie urządzone sklepy, których celem jest zaspokojenie codziennych potrzeb niemieckiego konsumenta, o tyle na Kurfuerstendamm główne miejsce zajmują olbrzymie, wielowystawowe antykwariaty, sklepy jubilerskie i sklepy porcelany, obok luksusowych zakładów krawieckich.

Osobliwą cechą tych zakładów i sklepów stanowią także na wystawach, obok cenniejszych obiektów karteczki z napisem „Unverkaeflich!” — „Nie do sprzedania!”.

Zajeżdżający przed sklep samochodem cudzoziemiec nie bierze jednak tej karteczki na serio; wystarczy wejść i szepnąć kilka słów

Czytelnicy pisza

Budujemy Ojczyznę sumienną i zgodną pracą



Władysław Głowala otrzymał I nagrodę



Władysław Olechnowicz otrzymał II nagrodę



Franciszek Czura otrzymał III nagrodę

Z uczuciem dumy i zadowolenia witała Nowy Rok nasza załoga PZPW Nr 13 w Okonku (powiat Szczecinek — Pomorze Zachodnie). Ze swych obowiązków obywatelskich wywiązaliśmy się całkowicie, wykonując plan roczny w 147 procentach. W pracy tej przyświecało nam hasło: „Budujemy Ojczyznę sumien-

ną i zgodną pracą”. Wyniki te zasługują tym bardziej na uwagę, że osiągnięte zostały na Ziemiach Odzyskanych. Nie łatwe to było zwycięstwo. Należało walczyć z wieloma przeszkodami: z brakiem wykwalifikowanych sił, z brakiem w zaopatrzeniu, z trudnościami energetycznymi itd.

Nie zapominając o tym, że do naszego zwycięstwa przyczyniła się cała załoga — należy podkreślić, że szczególnie ofiarnymi pracownikami, organizatorami zakładów, byli towarzysze: kierownik ogólny Stanisław Oppenhauer, kierownik techniczny Jerzy Stanecki, majster tkacki Jan Stollenwerk. Dzięki ofiarnej pracy wymienionych pracowników została uruchomiona fabryka w Okonku, w szybkim tempie wyszkolono robotników. Im zawdzięczać należy wzrost produkcji nie tylko ilościowy, ale także jakościowy. I pod tym względem nasze zakłady przodują.

Sąd Współzawodnictwa Pracy naszych zakładów, po rozpatrzeniu wskaźników produkcyjnych poszczególnych współzawodników w okresie od 17 listopada do 17 grudnia oraz po rozpatrzeniu jakości ich produkcji i dyscypliny pracy postanowił w tkalini przyznać I nagrodę tow. Władysławowi Głowali, który wykonał 162,7 procent normy, II nagrodę przyznano Władysławowi Olechnowiczowi — 153,7 procenta, III nagrodę — Franciszkowi Czurze (153,6 proc.). L. T.

Pracownik PZPW Nr 13 w Okonku.

Ostatnie dni Hitlera

(ciąg dalszy).

Sztab składa się z dwóch oddziałów: „Maihach I”, gdzie się znajdujemy obecnie i „Maihach II”. Tu się obecnie znajduje, prócz generalnego sztabu, dowództwo naczelne sił lądowych. Liczne schrony porożrzucane są w pobliżu. Są tak doskonale zamaskowane, że ten kto nie wie dokładnie, gdzie się znajdują, — nie potrafi ich odszukać.

Wkrótce po naszym przybyciu — alarm. Otrzymujemy wiadomość, iż należy spodziewać się nalotu.

Tuż przed godziną 21-ą nagły telefon z kancelarii Rzeszy. Kancelaria nadaje następujące zawiadomienie:

„Punktualnie o godzinie 24-iej w osobistym schronie fuhrera odbędzie się poranna narada wojenna. Uprowadza się że dojazd jest jedynie możliwy od ulicy im. Hermana Goeringa. Materiały o sytuacji na frontach węgierskim i pomorskim poleca się zabrać z sobą generałowi Gelenowi”.

Podobne zawiadomienie nie wywołuje większego zdziwienia, Hitler z reguły zwołuje podobne nożne narady. Jest przyzwyczajony sam pracować w nocy i dlatego nigdy nie liczy się ani z czasem, ani ze zmęczeniem swoich podwładnych. Takie nawyki Hitlera dla nas to jedynie uciążliwa i męcząca strata czasu. Podobne zarządzenia najbardziej wprowadzają

z równowagi Guderiana, który nie kryje z tego powodu swego niezadowolnienia.

Ale trudno! Wola i zarządzenia Hitlera muszą być spełnione. Nie zdążyłem jeszcze odłożyć słuchawki, gdy znów ciszą przerwał ostry dzwonek telefoniczny. Nowe zawiadomienie z kancelarii Rzeszy: „Zapowiedziana na 24 godzinę narada odbędzie się o godzinie 1-szej w nocy z powodu nalotu. Rozkaz odnośnie pożądanych materiałów pozostaje bez zmian”. Po wysłuchaniu tej wiadomości nie możemy w duszy powstrzymać się od westchnienia. W praktyce to oznacza, że nas wszystkich znów oczekuje dziś bezsenność. Klóraż to z rzędu? Rozpoczyna się zapowiedziany nalot. Od początku siedzimy w głębi naszego schronu. Ten schron posiada aż 2 piętra oraz piwnicę. Znajdujemy się obecnie w piwnicy. Jest tu najbezpieczniej. Schrony to prawdziwe podziemne miasto. Mamy na terenie sztabowym 12 podobnych schronów, każdy z nich jest zbudowany w kształcie podkowy, posiadając z reguły dwa piętra.

CENTRALA NR 500

Wszystkie schrony łączą się między sobą za pomocą obszernego korytarza podziemnego. Posiadają również połączenie telefoniczne. Ciekawą szczegół: na głębokości 20 metrów pod ziemią jest położona największa w Niem-

czesze podziemna centrala telefoniczna. Jest to tak zwana centrala Nr 500.

Precyzyjnie urządzona centrala jest skupiskiem wszystkich linii łączności telefonicznej wojennej oraz połączeń z najważniejszymi urzędami cywilnymi. Posiada łączność nie tylko z Berlinem i jego okolicami, lecz również ze wszystkimi krajami, które jeszcze nie dostały się w ręce nieprzyjaciela. Centrala Nr 500 została zbudowana nakładem wielu kosztów i najściślej tajemnicą jeszcze w roku 1939. Tu właśnie znajdowała się rezydencja głównego kwatery w chwili, gdy wybuchła wojna z Polską. Główna kwatery rezydowała tu również w okresie Lw. wału zachodniego. Pierwszymi gospodarzami tej podziemnej siedziby „mózgu armii” byli podówczas von Brauchitsch oraz szef jego sztabu, generał Golder.

Na gorze rozlega się przeciągły sygnał odwołujący alarm. Wychodzimy powoli na górę. Nie jest to tak łatwe, jak mogłoby się zdawać na pierwszy rzut oka. Chodzi o to, że w czasie alarmu trzeba znieść na dół wszystkie najbardziej cenne i ważne materiały. Po wyjściu ze schronu znów dźwigamy je z sobą. To wszystko zabiera niemało czasu i niezmiernie komplikuje częste, w obawie przed nalotami, zejścia na dół.

PLONACY BERLIN

Jest już kilka minut po północy, gdy wyjeżdżamy do Berlina. Nie jest zbyt bezpieczna i przyjemna ta podróż. Nad miastem unosi się olbrzymia czerwona luna. Pałą się niektóre dzielnice, zasłęgamy informacją, gdzie się mia-

nowicie pali, aby uniknąć zabierających czas objazdów. Ruszamy w drogę. Maszyna zatarza łuk, skręcając z ulicy Goeringa w kierunku, gdzie znajduje się obecny schron fuhrera. Jest ciemno. Posuwamy się powoli. Musimy ciągle się zatrzymywać. W nocy posterunki są wszędzie zdwojone. Niemal co krok stoi warta uzbrojona w automaty i ręczne granaty, żądająca ciągłego okazywania przepustek i dokumentów osobistych. Jest ciemno, jak w piekle. W skąpych niebieskawym świetle laterek kieszonkowych odczytywanie i należyte skontrolowanie dokumentów przez wartowników jest niezwykle utrudnione i zajmuje sporo czasu. Zresztą kontrola w nocy jest znacznie ściślejsza, niż w dzień. Wreszcie docieramy do celu. Specjalnie uzbrojony od stóp do głowy wartownik odprowadza nas do wejścia do schronu. Jest to specjalny schron, znajdujący się w obrębie wewnętrznej podwórza. Właściwie jest to nie podwórko, ale ogród, otaczający gmach kancelarii Rzeszy. Samochód nasz pozostał pod opieką zewnętrznej warty. Przy wejściu do schronu przekazują nas ss-manom, stojącym na warcie wewnętrznej. Wchodzimy do schronu po ściślej kontroli dokumentów. Przed nami schody na dół. Są one dość strome. Posiadają 37 stopni. Te schody są konieczne, gdyż grubość osłony schronu sięga 8 metrów. Osłona jest żelazobetonowa. I znów podziemne miasto. Istnieje podziemna siedziba kancelarii III Rzeszy. Siedziba ta składa się z dwóch części, połączonej między sobą.



»Ludzie wolni są braćmi«

Antoni Czechow

UCZNIACY

(Dokończenie)

— Boże drogi, nawet nożyc nie wolno brać! — odpowiadał płaczącym głosem Iwan Nikołajewicz i rzucając się na oparcie krzesła przybierał minę człowieka skrzywdzonego, lecz po minucie ożywał się.

Za poprzednich przyjazdów Włodzio także zajmował się przygotowaniami do choinki albo wybiegał na dwór popatrzeć, jak formal i pastuch wznoszą górę śniegu, ale teraz ani on, ani Soczewicyń nie zwracali najmniejszej uwagi na różnokolorowy papier i ani razu nie poszli do stajni, tylko siedzieli przy oknie rozmawiając szeptem; potem wzięli atlas geograficzny i zaczęli studiować kartę jakiejś części świata.

— Z początku do Permy... — mówił Soczewicyń cicho. — Stąd do Tomska... potem... potem... na Kamczatkę. Stamtąd przewiożą nas łódkami przez zatokę Beringa... I otóż Ameryka... Tu wiele futerkowych zwierząt.

— A Kalifornia? — spytał Włodzio.

— Kalifornia niżej. Był się tylko dostać do Ameryki! Żywność można dostać polowaniami i grabieżą.

Uśmiechnawszy się smutnie, dodał: — Czy wiesz, że Indianie napadają na pociągi? Ale najgorsze są moskity i termity.

— Cóż to takiego?

— To coś w rodzaju mrówek, tylko że ze skrzydłami. Bardzo boleśnie kąsają. Czy wiesz kim ja jestem?

— Pan Soczewicyń.

— Nie! Ja jestem Montigomo, Jastrzębi Szpon, wódz niezwykłych.

Niezrozumiałe słowa Soczewicyń, jego ciągłe szepty z Włodziem i zamysłenie Włodzia — wszystko to było zagadkowe i dziwne. Obie starsze dziewczynki, Katia i Sonia zaczęły śledzić i obserwować chłopców. Wieczorem, gdy chłopcy ułożyli się do snu, dziewczęta podkradły się pod drzwi i podsłuchiwały ich rozmowę. Ach, czegoż się one dowiedziały! Chłopcy szykowali się do ucieczki do Ameryki na zdobycie złota; byli już przygotowani do drogi i mieli: pistolet, dwa noże, suchary, powiększające szkło do rozpalania ogniska, kompas i cztery ruble. Dowiedziały się też, że chłopcy będą musieli przejść kilka tysięcy wiorst i po drodze walczyć z tygrysami i dzikusami, po czym wydobywać złoto i skupywać słoniową kość, zabijać wrogów, łączyć się z piratami, pić dżyn, a w końcu ożenić się z najpiękniejszymi dziewczynkami i zostaną właścicielami plantacji. Rozmawiając Włodzio i Soczewicyń w zachwyceniu przerywali sobie wzajemnie. Soczewicyń nazywał siebie przy tym: Montigomo Jastrzębi Szpon, a Włodzia: mój brat Biała Twarz.

— Ty uważaj i aby nie powtórz mamusi! — ostrzegała Katia Sonię udając się z nią na spacer. — Włodzio przywiezie nam z Ameryki złota i kości słoniowej, a jeśli powiesz mamie, to go nie puszczą.

Na dzień przed Włodzio Soczewicyń cały dzień studiował kartę Azji i zapisywał coś, zaś Włodzio, warty, pulchny, jakby ukąszony przez pszczołę, chodził po pokojach i nic nie jadł. Raz nawet zatrzymał się w dziecięcym pokoju przed Ikoną, przeżegnał się i rzekł: — Boże, przebacz mi grzeszemu! Boże, chroń mą biedną, nieszczęsną mamę!

Pod wieczór rozplakał się. Idąc spać długo ścisnął ojca, matkę i siostry. Katia i Sonia wiedziały, o co chodzi, tylko najmłodsza Masha nic nie rozumiała, a patrząc na Soczewicyńa zamysłała się i mówiła wdychając:

— Niania powiada, że w post trzeba jeść groch i soczewicę.

W Wilię wczesnym rankiem Katia i Sonia wstały cicho z łóżek i poszły popatrzeć, jak chłopcy będą się wyprawiać do Ameryki. Podkradły się pod drzwi.

— A więc nie jedziesz? — zapytał surowo Soczewicyń. — Mów, nie pojedziesz?

— Boże! — płakał cicho Włodzio. — Jakże ja pojedę? Mnie tak żal mamy!

— Bracie mój, Biała Twarzo, proszę cię, pojedźmy! Upewniałeś mnie wszak, że pojedziesz, sam mnie łudziłeś, a teraz jak przyszło co do czego, to stchórzyłeś.

— Ja... nie stchórzyłem, tylko mi żal mamy.

— Więc gadał, jedziesz, czy nie jedziesz?

— Ja pojedę, tylko... tylko poczekał.

Chciałbym pobyt trochę w domu.

— W takim razie, ja sam jadę! — zdecydował Soczewicyń. — Obejdę się bez ciebie! A chciałeś polować na tygrysy, bić się! Jeżeli tak, to oddaj mi moje naboje!

Włodzio zapiakał tak gorzko, że siostry nie wytrzymały i także cicho zapiakały. Nastąpiła cisza.

— Więc nie jedziesz? — spytał raz jeszcze Soczewicyń.

— Po... pojedę.

— To ubieraj się!

I Soczewicyń dla podtrzymania Włodzia na duchu zaczął wychwalać Amerykę, rycząc jak tygrys, naśladować statek, wreszcie obiecał oddać Włodziowi wszystkie słoniową kość i wszystkie łwie i tygrysię skóry.

Gdy dziewczęta wróciły do siebie i zaczęły się ubierać, Katia mając oczy pełne łez powiedziała: — Ach, tak mi strasznie!

Do godziny drugiej, do obiadu, był spokój, ale przy obiedzie nagle okazało się, że chłopców nie ma w domu. Rozesłano na wszystkie strony ludzi — bezskutecznie. Posłano na wieś — tam ich również nie było. Herbatę także pili bez chłopców, a gdy zasiedli do kolacji, mamusia niepokoiła się ogromnie i nawet płakała. Nocą znów chodzili na wieś, szukali z latarniami nad rzeką, Boże, jaki zamęt!

Na drugi dzień przyjechał rewizor, spisujący w stołowym jakiś protokół. Mama płakała.

Ale oto przed domem zatrzymały się znów wielkie, chłopskie sanie i do trójki białych koni buchał biały tuman.

— Włodzio przyjechał! — krzyknął ktoś na dworze.

— Włodeczek przyjechał! — pisnęła Natalia wbiegając do stołowego. I Milord zaszczerkał basem: Haul Haul Okazało się, że chłopców zatrzymano w mieście na bazarze (oni szukali tam prochu). Włodzio wszedłszy do przedpokoju zaryczał i rzucił się matce na szyję. Dziewczęta drżąc z niepokoju zastanawiały się, co teraz będzie; słyszały, jak tatusz poprowadził Włodzia i Soczewicyńa do gabinetu i długo tam z nimi rozmawiał; mamusia tam była również i płakała.

— Czy tak można? — przekonywał tatusz. — Nie daj Boże, dowiedzą się w szkole i wyrzucą was! Wtedy, panie Soczewicyń, to pan był inicjatorem i mam nadzieję, że zostanie pan ukarany przez rodziców. Czy tak można? Gdzieście nocowali?

— Na dworcu! — odrzekł hardo Soczewicyń.

Potem Włodzio położono do łóżka i przykładano mu do głowy kompres z octu. Wysła-no depezę i na drugi dzień przyjechała dama, matka Soczewicyńa i zabrała syna. Soczewicyń odjeżdżając miał surowy wyraz twarzy i na pożegnanie nie powiedział do dziewczęząt ani słowa; wziął tylko zeszycik od Kati i napisał na pamiętkę: Montigomo Jastrzębi Szpon.

DIŁA TRÓJNIEJ SIOSTRY.

Przeptaszam za zwłokę w odpowiedzi. Maty Januszek dostał już chyba upragnioną książkę, hośny mu ją wysłał. Co do Pani sprawy osobistej — przekazaliśmy ją Lidze Kobiet, która będzie się starała dopomóc Pani. Gdy znajdzie się coś, dostanie Pani listowna zawiadomienie.

Redaktor



Było to 9 stycznia 1797 roku. Za zgodą wodza naczelnego armii francuskiej we Włoszech, generała Bonaparte, utworzono oddziały polskie, którym nadano tytuł „Legionów” polskich, posługujących Lombardię. Na naramiennikach legionistów wyhaftowano wiele mówiące hasło „Ludzie wolni są braćmi”.

Polacy wierzyli, że niezwyciężona armia francuska rozgromi Austrię, a potem już otworzy się przed nimi prosta droga do polskiej ziemi.

Prosta i łatwa. Przecież 15 milionów Polaków czekało na hasło powstania. W kraju organizowano się w związkach podziemnych, gromadząc broń.

Henryk Dąbrowski, wódz legionów, miał ciężkie zadanie przed sobą. Ze wszystkich stron zdążył do Legionów ochotnicy, przez granicę przedzierali się rozproszeni po całym świecie dawni oficerowie Kościuszki. Wszyscy czekali na rozkaz walki z zaborcami, a tymczasem Bonaparte zawiera pokój z Austrią, z jednym z zaborców, i zobowiązuje się nie udzielać poparcia Legionom.

Henryk Dąbrowski wówczas pisze do generała Bonaparte list, którego każde słowo będzie w sto lat później dźwięczało strasliwą wymową krzywdy:

„Już przyszłość pochlebna uśmiechała nam się z dala, cieszyliśmy się nadzieją zbierania pod Twoim przewodem laurów zwycięstwa, zdawało nam się, że z dnia na dzień siły nasze zwiększają się i, że idąc w ślad Twoich zwycięstw, natrafimy wreszcie na gościnniec, prowadzący nas do ojczyzny naszej...”

„Czyż sami Polacy zostaną zapomniani? Czyż sami staną się ofiarą i dlaczego? Chyba dlatego, że służyli wczynie sprawie wolności...”

Bonaparte uśmiecha się. Polacy są wierni, wytrzymują przy jego boku, doprowadzi ich przez krwawą polą bitew, wskazując im za

każdym razem mtrał niepodległej ojczyzny...

Będą się chłopci mazurecy biłi w Rzymie i w Neapolu, będą ginęli pod Trebbią. Na miejscu tych, co legną, zjawiają się wciąż nowi żołnierze. Aż dojdą kiedyś do tej ziemi wyteśknionej, dalekiej, okrzędną drogą. — Garść tylko pozostała z tych pierwszych dni powstania Legionów, garść tych, którzy w służbie cesarza nie zapomnieli, że na ich spoletach napisano kiedyś dumne hasło: „Ludzie wolni są braćmi!”.

J. M. Szancer.



Drogi Promyku!

Mam zaszczyt stale pisywać do Ciebie, a więc chcę zadać Ci kilka pytań. Otóż Promyk ma tylko jedną stroniczkę, która po zamieszczeniu różnych artykułów, nie ma już miejsca dla „utworów” młodzieży.

Czy Promyk nie mógłby więcej miejsca zostawić dla artykułów młodzieżowych? Przecież Promyk ukazuje się tylko raz na tydzień, a więc powinny być na tej jednej stroniczce same „utwory” czytelników i listy. Przecież dużo z nas pisze do Ciebie, Promyku, i czeka na ukazanie się swych opowiadań całymi miesiącami.

A więc proponuję, ażeby jeden tydzień Promyk zawierał artykuły starszych o pouczającym temacie, a w drugim tygodniu same „utwory” czytelników. Dwa razy na miesiąc

niech młodzież się wypisze na łamach Promyka. Czy mój projekt da się wprowadzić w życie?

Jerzy Kraskowski
ucz. kl. VII szk. nr. 11.

ODPOWIEDZ REDAKTORA.

Drogi Jurku!

Nad pomysłem Twym warto się zastanowić, a życzyłbym sobie gorąco, by zrobili to wszyscy czytelnicy Promyka, a nie tylko Redaktor. Ja osobiście nie mam jeszcze w tej chwili przemyślanego zdania w tej sprawie, lecz spodziewam się, że zanim nasi młodzi czytelnicy zdążą pomyśleć i napisać mi o tym, do tego czasu i ja sam zdążę spokojnie rzecz tę przemyśleć.

A więc, drodzy czytelnicy, co myślicie o tym projekcie Waszego kolegi Kraskowskiego?

Redaktor.

Cuda energii, organizacji i pracy

Chleb radziecki dla Europy

ZSRR pierwszym producentem zboża na świecie

Gdy w USA powstają jedna za drugą komisje pomocy Europie, a sprawozdania układają się w wielometrowe stosy, gdy z Waszyngtonu ciągnie nieprzerwany strumień... przemówień, napływają ze Związku Radzieckiego do Polski i Czechosłowacji nieustanne transporty zboża.

Dostawy zboża radzieckiego do Polski i Czechosłowacji i innych krajów demokracji ludowej dokonywane są na **bardzo dogodnych dla odbiorców warunkach**. Nie dziwnego, że angielska opinia publiczna różnych odcieni nagiła ministra Wilsona do wznowienia rokowań handlowych z ZSRR i że powitała zawarcie układu, jako „radosny prezent na gwiazdkę”. Stąd starania o zboże radzieckie czynione przez delegacje handlowe Belgii, Norwegii, Szwecji, Finlandii i Luxemburga.

A przecież dopiero dwa i pół roku upłynęło od chwili zakończenia wojny, która spowodowała niesłychane spustoszenie w rolnictwie radzieckim: 70 tysięcy wsi zostało kompletnie zniszczonych, 98 tysięcy kolchozów spalonych i rozgrabionych, olbrzymie ilości traktorów, kombajnów i innych maszyn rolniczych, oraz wielkie masy bydła wywieziono do Niemiec. Trudności powojenne dopełniła niebywale ciężka posucha, która nawiedziła w r. 1946 najżyźniejsze okolice Związku Radzieckiego.

Zdawałoby się, że podobne katastrofy rolnictwo doprowadza do zupełnego upadku na długie lata. Jednak „szatańskie moce Kremła” wyczarowały widocznie w ZSRR nowe cuda.

W roku bieżącym zbiory wzrosły w ZSRR **więcej niż o 50 proc.** w stosunku do roku 1946. Skutki tego odczuli obywatele Zw. Radzieckiego gdzie wypiek chleba przekroczył poziom przedwojenny i **kartki żywnościowe zostały zniesione**. U nas zboże radzieckie dopełniło istniejący niedobór a Czesi i Słowacy co trzeci dzień jedzą chleb radziecki.

Jeszcze 15 listopada 1932 r., „New York Times” triumfująco obwieścił swym czytelnikom „radosną wiadomość”, że metody radzieckie doprowadziły rolnictwo na skraj przepaści i oddają Rosję na pastwę głodu. Następnie lata wykazały, że wróżba ta została tylko pobożnym życzeniem owego pisma. Sukces tegoroczny świadczy że rolnictwo radzieckie postawione przed najcięższymi próbami, zdało egzamin celująco.

Na roli nie można mnożyć zasiewów tak, jak się mnoży wybudowane fabryki. A jednak, podczas gdy w St. Zjednoczonych od 1929 do 1937 roku powierzchnia uprawna wzrosła o 2 proc., w Związku Radzieckim w tym samym okresie wzrost osiągnął 39,4 proc., dochodząc do 150 milionów hektarów wobec 105 milionów hektarów w r. 1913. Uprawa zboża rozszerzana jest na północ, na zamrażnięte tereny i na obszary pustynne i bagniste.

Pewien korespondent zagraniczny, który znał wieś carską przynajmniej, że nie poznał wsi radzieckiej, gdzie widzi się szkoły, czytelnie i maszyny. Rosja miała w 1910 roku 2.200.000 drewnianych pługów. Przeważała część chłopów rosyjskich nie słyszała nawet o maszynach rolniczych. A tymczasem w 1940 roku 530.000 traktorów 182.000 kombajnów, 228.000 ciężarówek i setki tysięcy innych maszyn rolniczych stało do dyspozycji wsi radzieckiej. W roku 1940 wykonywano w Zw. Radzieckim trzy czwarte robót ornych przy pomocy traktorów. W St. Zjednoczonych w tym samym roku tylko połowa ziemi zorażona była przez



Wzrost urodzaju z 1 ha w Związku Radzieckim

Wzrost urodzaju z 1 ha w centrum

traktory. W roku bieżącym rolnictwo radzieckie otrzymało 34 tysiące nowych traktorów, 40 tysięcy pługów traktorowych i 7,5 tysiąca kombajnów.

Jeśli do tego dodamy wzrost liczby agronomów z 2.100 w 1914 na 107 tysięcy w roku 1940, wzmoczone dostawy sztucznych nawozów i wszelką inną pomoc, okazywaną przez rząd, zrozumiemy dlaczego wydajność wzrosła tak bardzo. W sumie w r. 1940 Związek Radziec-

ki okazał się **pierwszym producentem zboża na świecie**, osiągając 100 milionów ton zbiorów wobec przeciętnej 60-70 milj. ton za Rosję carską.

Krzepiąca jest świadomość że wzrastająca wciąż produkcja zboża w ZSRR nie tylko zaspakaja potrzeby obywateli Zw. Radzieckiego, ale **chroni w dużym stopniu od widma głodu narody Europy**.

J. Starski

Cukru w Polsce coraz więcej

Cena nie ulegnie zmianie

Machinacje spekulantów spalą na panewce

Współwyznawcy Dolewskiego — spekulanci większego i mniejszego kalibru wszczęli niedawno nową akcję. „Puścili” tym razem w ruch magiel szeptanej propagandy: „nie będzie cukru”. Część naszego społeczeństwa ulega jeszcze niekiedy panicznemu pogłoskom. Nic więc dziwnego, że na rynku cukrowym dał się ostatnio odczuć pewien niepokój. I już, już liczyli paskarze na krociowe zyski, gdy w prasie ku ich rozpaczyc ukazała się wiadomość, że **cukru mamy dość, że plan produkcji przemysłu cukrowniczego wykonano w 111 procentach**.

Stwierdzić wypada, że **przemysł cukrowniczy osiągnął w roku bieżącym znakomite wyniki**. Zamiast planowanych 438 tysięcy ton cukru wyprodukowaliśmy 486 tysięcy ton. Warto podkreślić dla porównania, iż w r. 1933

wyprodukowano 300 tysięcy ton cukru, w roku 1936 — 412 tysięcy ton, a w roku 1938 — 491 tysięcy ton.

Z wyprodukowanej ilości przeznaczono w roku bieżącym na spożycie wewnętrzne 340 tysięcy ton, co przy około 25 milionach mieszkańców wynosi miesięcznie po 14 kilogramów cukru na 1 obywatela. **Nigdy jeszcze nie mieliśmy w Polsce tak wysokiego spożycia cukru**. Wynosiło ono w roku 1938 — 12,2 kilograma, a w latach kryzysu gospodarczego spadało do 8,5 kilograma (w r. 1933) lub 8 kilogramów (w 1934).

W dodatku dzieje się to w chwili, gdy **nie mał w całej Europie spożycie cukru jest nadal ostro reglamentowane, a obywatel otrzymuje na kartki 25 czy 30 deka cukru na miesiąc**. Niejeden z Czytelników zdziwi się, gdy się

Dowie, że nawet w Stanach Zjednoczonych zniesiono dopiero w roku ubiegłym ograniczenia spożycia cukru.

Przyczyną braku cukru w Europie obojętnie jest poważne zmniejszenie światowej produkcji tego artykułu, spowodowane w pierwszym rzędzie przez zniszczenie wielkoziarnych plantacji kukurydzy na Jawie i na wyspach Filipińskich. Pewien wpływ w tym kierunku wywarło również zmniejszenie produkcji cukru w Japonii, Niemczech i w Indiach.

Natomiast nasz przemysł cukrowniczy **pożyczył w roku 1947 daleko naprzód w porównaniu z rokiem 1946 i podobnie, jak przemysł węglowy, hutniczy, metalowy i włókienniczy stanął na wysokości zadania**.

Rozwój **współzawodnictwa pracy umożliwił uzyskanie poważnych oszczędności w procesie produkcji**. Skrócenie czasu trwania kampanii spowodowało większą wydajność w burakach. Zmniejszenie odsetka strat w procesie przeróbki przyczyniło się do dalszego zwiększenia produkcji cukru, co z kolei umożliwiło zwiększenie spożycia wewnętrznego o 12 procent w porównaniu z rekordowym rokiem 1938, z drugiej zaś strony postawiło nas w rzędzie pierwszych eksporterów cukru na świecie.

Przemysł cukrowniczy nie spoczywa na laurach. Jego budżet inwestycyjny w roku bieżącym został podniesiony i obecnie buduje się **dwie nowe cukrownie**. Już opracowuje się plany kontraktowania wiosennego i zaopatrzenia plantatorów w nawozy i nasiona. **Produkcja cukru w roku bieżącym winna osiągnąć 520 tysięcy ton, co umożliwi dalsze odniesienie spożycia wewnętrznego i dalszą rozbudowę eksportu**.

CENA CUKRU NIE ULEGNIE ZMIANIE. CENA CUKRU W HURCIE POZOSTAJE NA POZIOMIE 151 ZŁ, A W DETALU 180 ZŁ ZA KILOGRAM.

Na marginesie sprawy cukru trzeba stwierdzić, że i ceny innych artykułów zgodnie z zapowiedzią min. Minca nie ulegną żadnej zmianie. Wszelkie plotki na ten temat mają wyłącznie na celu ograbienie robotnika z części jego zarobku.

Gospodarka nasza stoi mocno na nogach, a państwo posiada dostateczne ilości towaru, aby zaspokoić każde zapotrzebowanie na wyroby monopolowe, artykuły spożywcze i inne towary pierwszej potrzeby i sparaliżuje wszelkie zamysły paskarzy.

Ci zaś, którzy zamierzają gromadzić zapasy dla celów spekulacyjnych i dla windowania cen w górę, niechaj nie zapominają o losie Dolewskiego i jego współników.

R. Beatus.

Sejmowa podkomisja dla spraw muzyki i choreografii

W dniu 10 stycznia rb. obradowała w Sejmie pod przewodnictwem posła Kaliszewskiego (SD) **Podkomisja Kultury i Sztuki dla spraw muzyki i choreografii**.

Na posiedzeniu ukończono skład podkomisji: przewodniczący — poseł Kaliszewski (SD), sekretarz — Jaworska (PPR), członkowie: Karaczewski (PPS) i Olszewski (SL). Omówiono plan pracy na najbliższy okres.

5 tysięcy bezrobotnych wrzeczion

Paląca sprawa - brak prądu

Jak pracuje P. Z. P. B. Nr. 7

W tych fabrykach przemysłu bawełnianego, w których plan nie został wykonany, produkcja w roku 1946 do r. 1947 jednakże wzrosła. Taka sytuacja jest również w P.Z.P.B. Nr 7. W 1946 roku wyprodukowano tu 1.245.948 kg przędzy, 3.858.913 metrów, w 1947 zaś osiągnięto 1.698.975 kg przędzy, 4.536.406 metrów tkaniny.

Plan roczny w ubiegłym roku został wykonany w przedsiębiorstwie 94,9 procent, w tkalnii 97,6 proc., w wykończalni 94,8 proc.

Jakie były przyczyny niewykonania planu? W przedsiębiorstwie istnieje wyłącznie jedna przyczyna: **brak prądu**. Pięć tysięcy wrzeczion (w planie przewidywano produkcję z 17.000 wrzeczion — uruchomionych było tylko 12 tysięcy) pozostaje nieczynnych — **pięć tysięcy wrzeczion — pięć tysięcy bezrobotnych warsztatów**.

Jakie są perspektywy na rok bieżący? Dyrektor, tow. Trzesowski mówi wzięcie: — **Jedyna droga to dalszy rozwój ruchu wielowar-**

szatastowego w przedsiębiorstwie. Brak prądu, jak nawet laikowi wiadomo, to sprawa bardziej skomplikowana, aniżeli brak tkaczy. Prądka musi dłużej uczyć się zawodu, niż tkacz. Dotychczas szkoła się nowo prządki na miejscu pracy, we fabryce. Doświadczenie wykazało — doświadczenie wielu zakładów, że to nie rozwiązuje sprawy. Od kilku miesięcy kierownictwa niektórych fabryk zaproponowały, by zorganizować osobno — intensywne szkolenie prządek. **Projekt ten jest całkowicie realny!**

Uzupełnienie kadr wykwalifikowanych tkaczy, i przede wszystkim prządek jest koniecznością. Jest gwarancją realizacji planu w przemyśle bawełnianym na rok 1948.

W P.Z.P.B. Nr 7, pierwszy miesiąc nowego roku — pod względem produkcji zaczął się dobrze. Już na podwórzu wita nas tablica z wykresami, które z rozmachem skoczyły w górę. Siódmego dnia stycznia przedsiębiorstwo wykonało **normę w 108 procentach, a tkalnia w**

100 procentach.

Do realizacji planu przyczyniają się w pierwszym rzędzie tak, jak i wszędzie, **przewodnicy zakładów**. W P.Z.P.B. Nr 7 Sąd Współzawodnictwa wynagrodził i wyróżnił najlepszych robotników. Pierwszą nagrodę otrzymali tow. tow.: **Władysław Biesz — 153,2 procent, Anna Wiewióra — 163,9 proc., Zygmunta Skaliński — 157 procent, Wiktoria Daneczka, Czaplinska, Franciszek Drużymski**. Drugą nagrodę otrzymali tow. tow.: **Regina Pietryniak — 164,4 proc., Kornelia Nowak — 164,8 proc., Maria Doreń — 146,9 proc., Stefania Wilińska — 177 proc., Józef Rados — 143,5 proc., Maria Jędrzejczyk — 131,6 proc.** Trzecią nagrodę otrzymali tow. tow.: **Tekla Skoczyła — 151,8 proc., Maria Woźniak — 161 proc., Alfreda Zwolińska — 158,9 proc., Maria Wojciechowska — 141,8 proc., Leokadia Stęczyńska — 146,8 proc., Władysław Musiał — 138,2 proc.**

R. Beatus.

Ochrona zdrowia robotników

Instytut Higieny Pracy w Łodzi walczy z chorobami zawodowymi

Istnieje w Łodzi Instytut Higieny Pracy, którego nacelnym zadaniem jest zwalczanie chorób zawodowych, dalek organizowanie aparatu do tej walki, i opracowywanie jej sposobów. Innymi słowy — Instytut ten, jedyny w Polsce, broni zdrowia ludzi pracy przed chorobami zawodowymi. Ale oddajmy głos w tej fachowej sprawie wytrawnemu fachowcowi, a mianowicie dr. prof. Paluchowi, kierownikowi Instytutu.

„W każdym zawodzie czy gałęziach przemysłu panują choroby, którym sprzyjają specjalne warunki pracy. W Łodzi np. w fabrykach włókienniczych taką zawodową chorobą jest pylica bawełniana, niedomaganie polegające na podrażnieniu dróg oddechowych, albo t. zw. kaszel włókienniczy. W fabrykach jedwabiu sztucznego do chorób zawodowych w pierwszym rzędzie należy zatrucie dwusiarczkiem węgla. Modelarze w fabrykach metalurgicznych chorują na pylicę krzemionkową itp. Zadaniem Instytutu jest zastosowanie takich warunków w pracy, które do minimum ogranicząby niebezpieczeństwo choroby zawodowej.”

Jak to wygląda w praktyce, to „zastosowanie zdrowotnych warunków pracy”. Oto przykład. W 1945 r. robotnicy fabryki sztucznego jedwabiu w Tomaszowie uskarżali się na zawroty głowy, na bóle reumatyczne. Zdarzały się wypadki schorzeń psychicznych. Wejrzawszy w te sprawy Instytut Higieny Pracy. Okażało się, że większość robotników była zatruta dwusiarczkiem węgla. Przy pomocy specjalnych urządzeń obniżono stężenie szkodliwych par dla zdrowia, wzrosła wydajność pracy, robotnicy przestali uskarżać się na te dolegliwości. Oto jedna dziedzinia pracy Instytutu. Poza tym Instytut przeprowadza kursy szkoleniowe dla t. zw. ratowników sanitarnych fabrycznych. Zadaniem tych ratowników fabrycznych jest udzielanie pierwszej pomocy choremu w fabryce.

Wszyscy robotnicy, zagrożeni chorobą zawodową powinni korzystać z pomocy Instytutu. Dr. Paluch prosił nas, abymy zwrócili się z apelem do wydziałów socjalnych i Rad Zakładowych fabryk łódzkich, aby podjęły one

współpracę z Instytutem. Instytut poradzi, jak przeciwdziałać szerzeniu się chorób zawodowych, jak urządzić fabrykę, by zmniejszyć ilość schorzeń, jak urządzić apteczkę fabryczną itp.

Warto zaznaczyć, że na odcinku higieny pracy i badań w tym kierunku pozostajemy

daleko w tyle za innymi krajami. W samym tylko Leningradzie istnieją dwa Instytuty tego rodzaju, zatrudniające 2000 osób. A u nas? Jedyny w Polsce — Łódzki Instytut Higieny Pracy zatrudnia tylko... dwóch lekarzy. Instytut jednak powstał niedawno i ma, wszelkie możliwości rozwoju.

Życie naukowe Polski w oczach „Manchester Guardian”

Niedawno na łamach „Manchester Guardian” pisma nie grzeszącego zbytkiem sympatii dla demokracji ludowej, ukazał się artykuł o Polsce pod tytułem: „Życie naukowe odbudowuje się wśród trudności”.

Autor artykułu stwierdza, że aby zrozumieć wysiłek i osiągnięcia Polski w dziedzinie odbudowy życia naukowego, należy przede wszystkim uświadomić sobie straty i spustoszenia jakich dokonał najazd niemieckiego barbarzyństwa na Polskę, podkreśla, że szcze gólnie niepowetowane szkody odniosły w Polsce wyższe uczelnie i pracownice naukowe. We Wrocławiu i Warszawie większość budynków uniwersyteckich została zrównana z ziemią, zaś sprzęt laboratoryjny i zbiory wywiezione przez Niemców. Przeszło połowa profesorów i uczonych została zadreżona w oczach śmierci.

Autor artykułu mówi w słowach pełnych

podziwu o zasobie i energii, z jaką naród polski zabrał się do odbudowy zniszczonej oraz do stworzenia wielu nowych placówek naukowych.

„Przyznać musimy — czytamy w artykule — że osiągnięcia są wspaniałe; budynki zostały odbudowane z zapałem i w szalonym tempie. Profesorowie i młodzież pracują jednak w trudnych warunkach. Uczelnie polskie są bowiem ubogie w sprzęt laboratoryjny, brak książek daje im się we znaki. Przyznać należy, że ani Stany Zjednoczone, ani Wielka Brytania nie pomogły należycie uczelniom polskim. A przecież w chwili obecnej nieduża chociażby pomoc w tej dziedzinie przyczyniłaby się do ułatwienia warunków pracy zarówno uczonym, jak i młodzieży, przyspieszyłaby osiągnięcie rezultatów tak dobrze zapowiadających się badań naukowych i wzmocniłaby więzy międzynarodowego porozumienia i współpracy” — konkluduje pismo.

Z wędrówek po kolach partyjnych

Organizacja pracy P. Z. P. B. Nr. 3

Jak pracują peperowcy w PZPB Nr. 3? Jak wykonuje swoje zadania nasza organizacja partyjna w tych olbrzymich zakładach, zatrudniających niemal 8 tysięcy robotników i pracowników? W listopadzie ub. roku organizacja została przekształcona na wydzieloną dzielnicę fabryczną, której podlega obecnie 27 samodzielnych kół oddziałowych i zmianowych. Wydaje się bezsporne, że organizacyjnie Komitet Fabryczny, na czele którego stoją tow. tow. Tomasz (I sekretarz) i Malolepszy

(II sekretarz), zadawalająco wywiązują się ze swoich zadań. Komitet pracuje według opracowanego z góry kalendarzowego planu miesięcznego, zebrania kół oddziałowych i zmianowych, jak również odprawy sekretarzy i dziesiętników odbywają się planowo, składki płacone są regularnie, dokumentacja partyjna jest utrzymana w należytym porządku. Poważne są również osiągnięcia pod względem kolportażu prasy partyjnej: dzięki sumiennemu wykonywaniu nałożonych przez par-

Akademia ku uczczeniu pamięci dr. St. Więckowskiego

W ramach ogólnopolskich uroczystości w niedzielę w sali Teatru Wojskiego w Łodzi odbyła się wielka akademie dla uczczenia pamięci dr. Stanisława Więckowskiego Wielkiego Społecznika, szermierza demokracji i bojownika Polski podziemnej w okresie okupacji.

Akademii zagaił prezes Komitetu i prezes Str. Dem. w Łodzi, prof. dr. Wincenty Tomaszewicz.

W prezydium zasiadli prof. dr. Tomaszewicz, JM Rektor UEŁ T. Kotarbiński, prezes Miejskiej Rady Narodowej E. Andrzejak, dr. Antoni Tomaszewski, poseł Marek Arczyński, sędzia J. Szretter, wiceprez. T. Ajnenkel, mgr. I. Szczepaniakowa.

Referat o Stanisławie Więckowskim, jako polityku i oświatowcu, wygłosił poseł Marek Arczyński przedstawiciel CK Str. Dem. i współpracownik dr. Więckowskiego w podziemnej pracy w okresie okupacji. Mówca w gorących słowach omówił działalność Dra Stanisława Więckowskiego, niezłomnego szermierza postępu społecznego w Polsce.

Następnie przemówienia swe pamięci dra St. Więckowskiego poświęcił wiceprezydent E. Ajnenkel, sędzia S.N. mgr. Jerzy Szretter, i mgr. I. Szczepaniakowa.

Po przemówieniach przewodniczący Akademii, prof. dr. Tomaszewicz prosił do stołu prezydijskiego wdowę po Zmarłym drze Więckowskim, znaną działaczkę społeczną Marię Więckowską, której poseł Arczyński w imieniu Rady Państwa wręczył Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski, jakim wielki Zmarły odznaczony został przez Prezydenta R. P.

Przemysł Łódzki

REJESTRACJA KART ODZIEŻOWYCH ZAKOŃCZONA

Zarząd Miejski w Łodzi Wydział Apropowizacji — podaje do wiadomości, że termin ukończenia głównej rejestracji kart odzieżowych upłynął z dniem 10 stycznia 1948 roku. Dla uprawnionych osób, które z różnych względów rejestracji w wyżej wymienionym terminie nie dokonały, wyznaczona zostanie w terminie późniejszym dodatkowa rejestracja.

Wydział Apropowizacji zwraca wszystkie punkty rozdzielcze do złożenia natychmiastowego ilości osób zarejestrowanych oddzielnie na obuwiu męskie i damskie.

REJESTRACJA KART NA MIĘSO

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Apropowizacji — przypomina, że w czasie od dnia 12 do 17 bm. w sklepach rzeźniczych włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej, odbywa się rejestracja kart żywnościowych z miesiąca stycznia rb. Kat. I, IRD3, IRD7, IRD12, „M” (Macierzyńska) oraz „C”, (dla ciężko pracujących) na mięso świeże (rapankę).

Komunikat powyższy nie dotyczy kart RCA. Do rejestracji przeznaczony jest kupon III wyżej wymienionych kart. Kupon ten sklepy rejestrujące winny wyciąć i nakleić po 100 sztuk na arkuszu.

PRZYJĘCIA INTERESANTÓW W KURATORIUM

Kuratorium Okręgu Szkolnego zawiadamia, że przyjęcia interesantów odbywają się codziennie od godziny 10 do 13 z wyjątkiem środy. Obywatel Kurator przyjmując w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki od godziny 11 — 13.

PODZIĘKOWANIE

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Opieki Społecznej składa minijesnym serdeczne podziękowanie Ośrodkowi Kształcenia Nauczycieli — Łódź, ul. Boczna Nr 5 za urządzenie z własnej inicjatywy wieczoru św. Mikołaja dla wychowanków Wydziału w Domu Dziecka im. Jachowicza i obdarzenie dzieci styczeńmi.

ZAPISY

Dyrekcja II Państwowego Gimnazjum i Liceum dla dorosłych w Łodzi ul. Piramowicza Nr 6 (ustrój semestralny, zajęcia rano i po południu) zawiadamia, że zapisy na wszyst-

kie semestry odbędą się od 15 do 31 stycznia br., a egzaminy w dniu 3 lutego. Przy zapisach należy przedłożyć metrykę urodzenia, świadectwo szkolne, fotografię i ewentualnie zaświadczenie pracy, jeżeli uczeń pracuje.

WYBLICA zwycięzców

W PZPB w Rudzie Pablanckiej wśród tkaczek pracujących na 8 krosnach pierwsze miejsca uzyskały: Irena Ziolkowska (173,1 proc.), oraz Marta Majer (171,2 proc.). Na „szóstkach” uzyskały: Janina Stramska 168,7 proc. oraz Janina Kłopotek 167,6 proc.

W PZPB Nr 1 we współzawodnictwie tkaczek pracujących na 6 krosnach najlepsze rezultaty osiągnęły: Helena Rybak (161 proc.), Eugenia Osendowska (158,6 proc.), Janina Jurek (158,1 proc.), Maria Pyziak (157,3 proc.) oraz Helena Bogus (157,3 proc.). Na „czwórkach” uzyskała Władysława Woźniak 161,9 proc.

W przędzalni odpadkowej wykonał Józef Nowak swą normę w 190 proc.

W PZPB Nr 2, w przędzalni na „czterech stronach” wyróżniły się: Bronisława Olejniczak (145,2 proc.), Helena Wieszczycka (143,5 proc.), Bronisława Woźniak (142,5 proc.) oraz Janina Mucha (141 proc.), a na „trzech stronach” Maria Wójcicka (143,1 proc.) i Józefa Cielniak (142,2 proc.). W tkalni wyróżniły się na „czwórki” Helena Płachta (158,3 proc.), Irena Kucharska (145,4 proc.), Zofia Rogut (135,7 proc.), Bronisława Ciula obsługująca 6 krosien wykonał swój plan dzienny w 130,3 proc.

W PZPB Nr 3 wyróżniły się w przędzalni (3 strony) Jadwiga Filipczak (168 proc.), Helena Ściżgańska (168,4 proc.) oraz Genowefa Szule (166,6 proc.), a w tkalni („czwórki”): Krystyna Dobrzańska (171 proc.) i Bronisława Mateczak (165 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym wyprzedził salowy Buchner (118 proc.) Bociana

(109,3 proc.), a Mamrot (116 proc.) Szelesta (103,2 proc.).

W PZPB Nr 5 czołowe miejsca uzyskały w przędzalni (4 strony): Janina Piłarska (193 proc.) i Maria Olszewska (191 proc.), a w tkalni (4 krosna): Józefa Szymańska (170,4 proc.), Genowefa Pietranek (169,4 proc.), oraz Anna Błażejewska (166,2 proc.).

W PZPB Nr 6 w przędzalni najlepsze rezultaty osiągnęły: Genowefa Olejniczak (145,6 proc.), Stanisława Szydłowska (144,3 proc.) oraz Wiktoria Strumillo (142,1 proc.), a w tkalni na „szóstkach” Feliksa Marciniak (160,1 proc.) oraz Stanisława Cieślak (158,4 proc.).

We współzawodnictwie zespołowym mistrz pierwszej zmiany Grzelak wykonał swe zadanie w 136,7 proc. wyprzedzając mistrza drugiej zmiany Bogdańskiego (135,8 proc.).

W PZPB Nr 9 odznaczyły się w przędzalni (750 wrzecion): Weronika Milewska (164,6 proc.), oraz Joanna Witeczak (152,7 proc.), a w tkalni („szóstki”): Feliksa Pałulska (171,3 proc.), Stanisław Kubik wykonał swą normę w 167,3 proc.

W PZPB Nr 16 wśród przadek obsługujących „cztery strony” wyróżniły się Maria Mileczarek (147 proc.), Halina Kaczorowska (146 proc.) i Stefania Wachnik (145,5 proc.).

W PZPB Nr 17 wyróżniły się: Janina Marzałek i Stanisława Koczyńska, a w PZPB w Pabianicach przadki Stefania Wajerowicz, Stanisława Osieja, Regina Baum i tkaczki Helena Świątek, Wacława Borowska, Józefa Barańska i Helena Kurek.

cię obowiązków kolporterem fabrycznym udało się doprowadzić ilość prenumeratów dziennika partyjnego do liczby dwukrotnie przewyższającej ilość członków partii, zaś ilość prenumeratów „Trybuny Wolności” zbliża się do ilości członków partii.

Niemale wydadają się również osiągnięcia w dziedzinie na fabryce najważniejszej: w sprawach produkcyjnych. Jak w wielu zakładach peperowcy okazali się tu inicjatorami i wytrwałymi uczestnikami współzawodnictwa pracy i ruchu wielowarsztatowców. Członek Komitetu Fabrycznego a zarazem kierownik tkalni A — tow. Kaczmarek, współzawodniczy z członkiem Komitetu i kierownikiem tkalni B — tow. Spalkiem, peperowiec tow. Michałow-ski, kierownik przędzalni odpadkowej, wezwał do współzawodnictwa swojego kolega, wykonującego tę samą funkcję w PZPB Nr 1. Wezwał i — jak dotychczas — zwycięża. Ruch współzawodnictwa jest również ciągle pobudzany przez majstrów i salowych — peperowców, wzywających do wysięgu swoich kolegów bezpartyjnych i zajmujących analogiczne stanowiska towarzyszy peperowców. Rosnie również ilość „trójek” na przędzalni i „szóstek” na tkalni, co znacznie przyczynia się do wykonania przez zakłady planu produkcyjnego.

Organizacja partyjna posiada również pewne osiągnięcia w dziedzinie szkolenia ideologicznego aktywno partyjnego, zorganizowano seminarium historii Polski i historii ruchu robotniczego, prowadzone przez tow. Stefańczyka, co prawda nie wszyscy zapisani towarzysze uczestniczą na wykładach. Tow. Tomaszewicz: — Kurs ten wszystkim nam jest potrzebny. — Przy następnym kursie usunięte zostaną dotychczasowe błędy: mianowicie następny kurs będzie zorganizowany według zmian, w jakich pracują jego słuchacze.

Minimalne są dotychczas rezultaty pracy wydziału masowo-politycznego. Komitet fabryczny wywiera niedostateczny wpływ na pracę świetlicy. Na ostatnim zebraniu Komitetu wskazano na istotne braki świetlicy, nie jednak dotychczas nie zrobiono w celu ich usunięcia. Również słuszną inicjatywą zorganizowania kursu dla analfabetów jest dotychczas ciągle jeszcze w sferze projektów.

W osobnym artykule pomówimy o osiągnięciach i brakach jednolitofrontowej współpracy z towarzyszami z PPS. A. P.

Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

Wśród tkaczki pracujących na dwóch krosnach kortowych w PZPB Nr 1 najlepsze rezultaty uzyskały: Irena Karbowska (147,2 proc.) oraz Alfreda Ciszewska (143,3 proc.).

W PZPB Nr 2 wyniki są następujące: Stanisław Łukaszyk (133,3 proc.), Leokadia Wiczeska (133,3 proc.) oraz Stanisława Kiciak (128,2 proc.).

W PZPB Nr 3 pierwsze miejsca zdobyli: Czesław Kopiec (141,6 proc.) oraz Bolesław Sobala (141,1 proc.).

W PZPB Nr 36 wyróżniły się: Zygmunt Łuczak (152,3 proc.), Roman Cynkier (150 proc.), Jan Pawlak (157 proc.), Roman Rachelski (156 proc.) i Józef Bednarek (155 proc.).

Kronika m. Kutna



Komu wieszujemy

Sroda, 14 stycznia 1948 r.
Dziś: Feliksa i Hilarego.

Telefony

Pow. Kom. MO. — Nr 22
Miejski Posterunek MO. — Nr 33
Starostwo Powiatowe — Nr 31
Prezydium Pow. Rady Narod. — Nr 102
Zarząd Miasta Kutna — Nr 30
Straż Pożarna — Nr 41
Urząd Repatriacyjny — Nr 86
Pow. Zakład Elektryczny — Nr 32
Pow. Zakł. Ub. Wz. ul: Narut. 20, tel. 108
Urząd Zdrowia — Nr 91
Komunalna Kasa Oszczędności Nr. 43
Polski Czerwony Krzyż (PCK) — Nr 89
Szpital Powiatowy — Nr 20
Ubezpieczalnia Społeczna — Nr 34
Apteka „Pod Orłem“ — Nr 106
Apteka Sukc. H. Walenta — Nr 7
Apteka mgr. Z. Chacińskiej — Nr 52.
Pogotowie Sanitarne PCK — tel. 90.

Tymczasowy Adres Redakcji „Głosu Kutnowskiego“ Powiatowy Referat Kultury i Sztuki Kutno ul. 29 Listopada 1 — tel. 17.

2 miliony 338 tys. mieszkańców

liczy już dzisiaj województwo łódzkie

Rok za rokiem, miesiąc za miesiącem — znikają ślady wojny. Nie miejsce ruin, porużonych i popalonych budowli stają nowe budynki, wymarłe fabryki ruszyły, coraz mniej ugorów i kraj powoli leczy się z zadanych mu ran. Najdotkliwymi jednak ciosami, jakie zadał nam okupant, było wymordowanie wielu milionów współobywateli, wywiezienie setek tysięcy do obozów koncentracyjnych i na

przymusowe roboty, oraz niespotykane obniżenie zdrowotności ogólnej, szerzenie się chorób zakaźnych itp., co razem prowadziło do biologicznego wyniszczenia narodu polskiego. Niestety, brak jest dokładnych danych liczbowych, ile osób zamordowano, ile osób zginęło w ghettach, w obozach, w walce oraz z głodu i chorób podczas okupacji na terenie województwa łódzkiego. Cyfra ta jest olbrzymia

i napewno wynosił około 20 procent ludności. W chwili obecnej ludność całego województwa wraz z miastem Łodzią wynosi 2.338.000, czyli o 312 tysięcy mniej niż przed wojną. Nie trzeba jednak zapominać, że na terenie naszego województwa mieszka bardzo znaczna liczba osób, które przybyły tu z innych części kraju i przed wojną tutaj nie mieszkaly.

Statystyka wykazuje w latach powojennych bardzo duży przyrost naturalny. W samej Łodzi przewaga urodzeń nad zgonami wyniosła w roku ubiegłym 7.246, co stanowi 12,91 na tysiąc mieszkańców. W okresie 1936—1938 przyrost naturalny wynosił rocznie w naszym województwie 8,5 na tysiąc mieszkańców. Charakterystyczne jest przy tym, że obecnie rodzi się o wiele więcej dziewcząt, niż chłopców.

Najliczniejszym powiatem w województwie jest powiat wieluński — 176.900 mieszkańców, dalej Radomsko — 173.400, Łask — 148.700, najmniej licznym zaś jest powiat skierniewicki — 67.200.

W powiecie wieluńskim w ostatnim roku było 11 tysięcy urodzeń i 6 tysięcy zgonów, w powiecie sieradzkim, liczącym 140.700 mieszkańców, był przyrost największy i wyniósł 5 tysięcy.

Na 2.338.000 mieszkańców naszego województwa znaczna część, bo 954.820 osób, mieszka w Łodzi i miastach i miasteczkach województwa. Poza Łodzią, liczącą 575.132, najwięcej ludności miejskiej jest w Piotrkowie i powiecie piotrkowskim — blisko 60.000, następnie w powiecie brzezińskim — 48.370 i powiecie łaskim — 45.900. W powiecie opoczyńskim zaledwie 7 tysięcy mieszkańców mieszka w miastach, a w wieluńskim, najliczniejszym powiecie województwa, ludność miejskiej jest tylko 16.900.

Dane statystyczne wykazują, że napływ ludności z innych terenów kraju, powrót repatriantów z Zachodu i Wschodu, oraz niespotykany dotąd przyrost naturalny wyrównuje powoli straty, jakie zadała nam wojna na terenie województwa łódzkiego. Straty zadane przez okupanta całemu narodowi polskiemu dopiero jednak z upływem wielu lat zostaną wyrównane. Wiele lat bowiem musi upłynąć, aby urodziło się i wychowało około 6 milionów obywateli, to znaczy tyle, ile zginęło Polaków podczas ostatniej wojny. Zal.

KOMUNIKAT

Dnia 29 b. m. o godz. 10 rano, odbędzie się w lokalu Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Kutnie, Zjazd Aktywnych Rad Zakładowych i Związków Zawodowych powiatu kutnowskiego. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich obowiązkowa.

Pow. Rada Zw. Zawodowych.

Zboże z Jugosławii i Rumunii

Z Jugosławii i Rumunii nadejdą w najbliższym czasie do Polski poważne transporty pszenicy i kukurydzy.

W drodze znajdują się już dwa statki: grecki „Georgios Patemianos“ i polski „Opole“ — płynące z ładunkami zboża z jugosłowiańskiego portu Split do Gdyni.

Zgodnie z zapowiedzią, zawartą w sejmowym przemówieniu min. Minca, transporty kukurydzy przeznaczone będą przede wszystkim na paszę.

Szkoła spółdzielcza w Zakopanem

Dnia 19 stycznia 1948 r. w Centralnej Szkole Związku Walki Młodych w Zakopanem rozpoczyna się 11-miesięczny kurs spółdzielczy o programie 3-letniego gimnazjum spółdzielczego dla dorosłych.

O przyjęciu na kurs może się ubiegać młodzież zorganizowana jak i niezorganizowana. Podanie wraz z życiorysem należy składać w Zarządzie Łódzkim ZWM, Plac Zwycięstwa Nr 13, Referat Spółdzielczy, do dnia 9 stycznia rb. Egzamin wstępny odbędą się w Zarządzie Łódzkim ZWM dnia 10 stycznia rb. o godz. 9.

Warunki przyjęcia na kurs są następujące:
1) ukończony 20-ty rok życia a nieprzekroczony 30-ty,

2) ukończenie co najmniej 6 klas szkoły powszechnej,

3) pismo skierowane z organizacji młodzieżowych, instytucji spółdzielczych, Związków Zawodowych, lub inne referencje,

4) kandydaci muszą zdać egzamin wstępny z wiadomości o Polsce współczesnej i wykazać ogólne wyrobienie potrzebne przyszłemu odpowiedzialnemu pracownikowi spółdzielczemu.

Szkoła i internat są bezpłatne, przy szkole zostają uruchomione spółdzielcze warsztaty tkackie i szewskie, gdzie obowiązywać będzie słuchacza kursu 3-godzinna praktyka co drugi dzień. Absolwenci po ukończeniu kursu zostają skierowani do pracy w ruchu spółdzielczym. Ukończenie kursu daje możliwość wstąpienia do Liceum Spółdzielczego.

Polski Komitet Żywnościowy

rozpocznie pracę w tym kwartale

W najbliższych dniach powołana zostanie przez ministra Aprowizacji W. Lechowicza Komisja Programowa i Organizacyjna Polskiego Komitetu Żywnościowego. Komisja zbierze się w drugiej połowie stycznia i opracuje plan prac Komitetu na 1948 r.

Do zadań Komisji należeć będzie m. inn. powołanie poszczególnych sekcji, jak Sek-

cji Norm, Sekcji Badań Terenowych, oraz Sekcji Badań Środków Spożywczych.

W skład Komisji wejdą profesorowie wyższych uczelni, przedstawiciele Zw. Zawodowych, COP-u, Min. Przemysłu Handlu, Min. Aprowizacji, oraz przedstawiciel spółdzielczości.

Dostawa mąki do Żychlina

odbywać się będzie wagonami kolejowymi

Mąka na chleb kartkowy dla Żychlina nadchodzi do składów „Społem“, znajdujących się w Kutnie, skąd piekarze mieli zabierać ją do Żychlina. Jednakże, transport samochodowy na przestrzeni 26 km. dzielących Żychlin od Kutna, rzekomo podrażał koszt mąki. Piekarze żychlińscy odcisnęli się z wykupieniem swoich przydziałów.

W rezultacie, wytworzyła się tego rodzaju sytuacja, że podczas gdy, mąka tezała w składach społecznych w Kutnie, w Żychlinie dawał się odczuć dotkliwy brak chleba.

Celem zapobieżenia na przyszłość podobnym niedomaganiom, kierownik referatu aprowizacji Starostwa Powiatowego, ob. Kubiak, zwołał na dzień 10 bm. konferencję piekarzy żychlińskich.

Na konferencji tej ustalono, w porozumieniu z przedstawicielem Fabryki M 1, że mąka dla Żychlina, odsyłana będzie wago-

nami kolejowymi na teren Fabryki M 1, która posiada własną bocznice kolejową i stamtąd rozprowadzona zostanie wśród piekarzy.

Należy się więc spodziewać, że w przyszłości nie powtórzą się więcej w Żychlinie, okresowe braki chleba na kartki aprowizacyjne.

Promienie Rentgena w rolnictwie

wpływają na wzrost roślin i ich wydajność

Radzieccy uczeni prof. Braślawiec, Afanasjewa i Miedwiediewa dokonali bardzo ciekawych eksperymentów nad zastosowanie promieni Rentgena w rolnictwie. Oświetlając odpowiednio tymi promieniami żyto, spowodowali oni półtorakrotne powiększenie kłosów żytnich.

Ziarna oświetlonych kłosów były o wiele większe od normalnych.

Uczeni doszli do przekonania, że

można powiększyć urodzajność żyta i innych kultur przez zastosowanie promieni Rentgena.

Wspomniane doświadczenia wykazały również duży wpływ promieni Rentgena na szybkość dojrzewania, barwę, a nawet kształt roślin. Przy pomocy promieni Rentgena można także wpływać na wielkość rośliny i jej listowia, co ma bardzo ważne znaczenie np. przy hodowli tytoniu i herbaty.

Jakie młyny i wiatraki

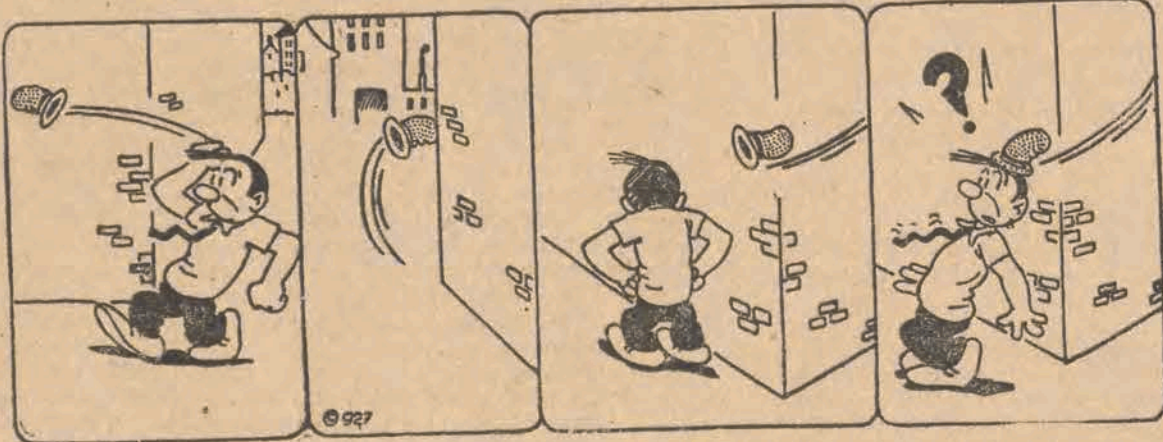
nie są przekazywane spółdzielczości

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów uchwalił, iż młyny w tych majątkach państwowych, które są ośrodkami rolnymi wzgl. ośrodkami szkolnymi oraz młyny, nie dające się wydzielić bez szkody dla całości gospodarstwa, wzgl. przewidziane na ośrodki szkolenia przemysłu młynarskiego — nie będą przekazywane spółdzielcom.

Równocześnie uchwalono, iż nie będą przekazywane spółdzielczości wiatraki i młyny, należące do Funduszu Ziemi, a przekazane już repatriantom. Dotyczy to młynów na terenach ziem dawnych o zdolności przebiegowej do 3 ton i młynów na terenach Ziemi Odzyskanych o zdolności przebiegowej do 5 ton.

Czytajcie „Głos Kutnowski“!

Przygody
Jasia
Wiercipięty



Wiaaatr!

Mejonik!

Poleciał!

Jest?

Trybuna wolności
ORGAN KUC. PPR
WYDAWANIE KUTNOWSKIE — SPÓŁCZYN

D — 018818

Z życia Partii

ODPRAWA PRELEGENTÓW

Dziś o g. 17-ej w lokalu własnym przy ul. Czerwonej odbędzie się zebranie prelegentów dzielnicy Górnej-Prawej. Obecność wszystkich prelegentów obowiązkowa.

ZEBRANIA KÓŁ PPR.

W dniu dzisiejszym odbędą się zebrania kół w następujących fabrykach i instytucjach:

RUDA PABIANICKA

O godz. 13-ej tkalnia PZPB. w Rudzie Pabianickiej, oddział I — zmiana II.

WIDZEW

O godz. 14-ej Dublarnia, Skrucalnia, Motarnia i Przewijalnia PZPB. Nr. 5 zmiana I, węglarze zmiana I i III, tkalnia — zmian I. O godz. 8-ej Straż Przemysłowa — PZPB Nr 16 O godz. 15-ej Zjednoczenie Farbiarni Pończ. O godz. 16-ej „Wi-fa-ma” f. „Jarisch”

GÓRNA

O godz. 14-ej koła oddziałów A B C PZPB Nr 3 — zmiana II. O godz. 15.30 robotnicy dźwótkowi PZPB Nr 17. O godz. 13.30 PZPB Nr 7 — zmiana II, PZPJG Nr 8 — zmiana II, PZPB Nr 4 — O godz. 16-ej f. „Kowalski” P.W. Części Lotniczych, Państw. Zakł. Wyd. Szkolnych.

GÓRNA PRAWA

O godz. 13.30 PZPB Nr 6 „B” — koło 3, PZPW Nr 1 — koło 4, Ośrodek Konf. Nr 3 — koło I O godz. 15-ej PZPB Nr 6 „B” koła 6 i 7. O godz. 14-ej Warsztat Mechaniczny.

FABRYCZNA — PZPB Nr 1

O godz. 13.30 Nowa Tkalnia koła 2, 4 i 5.

SRÓDMIEŚCIE

O godz. 16-ej Zjedn. Przem. Jedw. O godz. 15.30 Zjedn. Przem. Gum. RTPD. O godz. 17 koło przy Zw. Inw. Wychow. O godz. 16.30 koło przy Zw. Zaw. O godz. 15-ej Urząd Pocztowy Nr 1

SRÓDMIEJSKA LEWA

O godz. 16.30 Gazownia — koło II KEŁ., koła 4 i 12. O godz. 16-ej PZPW Nr. 36 koła 2, 3 i 4, f. „Krygier”, Okręgowy Zarząd Kin. O godz. 14-ej f. „Kebesz” — koło I, II kom. M. O.

SRÓDMIEJSKA-PRAWA

O godz. 14-ej f. „Eisert — Schweikert” — zmiana I. O godz. 16-ej Fabryka Szpilek, f. „Grabski” C. T. Składnica Nr 1, Zjedn. Dzielarskie, „Papierkol”, Zakłady Dzielarskie, f. „Seidel”. O godz. 15-ej Państw. Fabr. Nr 12 — oddział 5. O godz. 15.30 „Durabela” O godz. 18-ej koło terenowe Nr. 2.

STAROMIEJSKA

O godz. 14-ej tkalnia PZPB Nr 2 — zmiana II, oddział przygotowawczy. O godz. 16-ej f. „Miller i Banks”. O godz. 15-ej Centrala Rybna. O godz. 14-ej 9 kom. M. O. O godz. 13.30 Fabryka Nr 36 — oddział 7.

BALUTY

O godz. 15.30 tkalnia PZPJG Nr 8. O godz. 14-ej 1 kom. M.O. O godz. 16-ej CSS., garbarnia „Mars”. O godz. 17-ej ogólne zebranie kobiet-członkiń PPR.

UWAGA! Jutro dnia 14 bm. o godz. 17-ej odbędzie się odprawa prelegentów i instruktorów dzielnicy Śródmieście. Obecność obowiązkowa.

UWAGA, SEKRETARZE DZIELNICY STAROMIEJSKIEJ!

Dziś o godz. 17 w lokalu własnym przy ul. Nowomiejskiej 6 odbędzie się zebranie sekretarzy wszystkich kół dzielnicy Staromiejskiej. Sprawy bardzo ważne. Stawalnictwo obowiązkowe.

CENTRALA GOSPODARZA
„SOLIDARNOŚĆ”

Jaracza 6

poszukuje

wykwalfikowanych BUCHALTERÓW

na cały dzień lub godz. wieczorne.



UWAGA AKADEMICY PEPPEROWCY

Egzekutywa Akademickiego Komitetu PPR zawiadamia, iż zebranie Koła Partijnego odbędzie się w środę dnia 14. I. 1948 r. w lokalu Centralnej Szkoły PPR o godzinie 19.30. Na zebraniu zostaną rozdane legitymacje.

Kolejarze budują dom wypoczynkowy

Z inicjatywy koła PPR, istniejącego przy parowozowni i warsztatach głównych w Gdańsku, rozpoczęto budowę czterech budynków, przeznaczonych na domy wypoczynkowe dla uczniów szkół zawodowych Polskich Kolei Państwowych i dla kolejarzy. Ministerstwo przeznaczyło na doprowadzenie tych budowli do stanu używalności 12,5 miliona zł. Odbudowę przeprowadzają sami robotnicy. Całkowite ukończenie prac budowlanych nastąpi z początkiem sezonu letniego. Dom wypoczynkowy zmieści podczas jednego turnusu ponad 1000 osób.

Ze sportu

Sport od... kuchennych schodów

O czym mówi Łódź, gdy chwilowo zamilkł gong



W łódzkim świecie sportowym już od dłuższego czasu panuje nieznośny zastój. Ciekawych imprez sportowych mamy jak na lekarstwo. Czasami ma się wrażenie, że sportowcy łódzcy... zaszrajkwali. Gdy nie ma się wiele do roboty, szuka się wiadomości na mieście. A więc

postępujemy, o czym dyskutują sportowcy.

BOKS I... DYPLOMACJA

Zacznijmy od gryki miłośników pięściarstwa. Rozmowa toczy się tu przeważnie wokół rozpisanego referendum w sprawie meczu Grochów — Warta. Jak będzie głosowała Łódź?

— Śląsk już się wypowiedział. Poparł stanowisko Warty i kto wie, czy nie dojdzie do ponownego spotkania w Poznaniu... — mówi czysły głos.

Ciekaw jestem, jakie stanowisko zajmie Łódź.

— Łódź poprze Warszawę — odzywa się ktoś inny. — Łódź zbyt blisko leży Warszawie, aby się... narażać na popycie stosunków sportowych ze Stolicą. Zresztą, za pasem mamy mecz Łódź — Warszawa, Warszawa mogłaby się obrazić i nie przyjechać do nas. Zresztą względy uboczne nie powinny tu odgrywać żadnej roli, a prosta uczciwość. Miarodajnym może być tylko wynik w ringu.

Zgadamy się z tym w zupełności, i jak się dowiadujemy z miarodajnych źródeł, ŁOZB zajmie właśnie takie stanowisko.

W ŁKS-IE COŚ SIĘ PSUJE...

W kołach zbliżonych do ŁKS-u słychać tajemnicze szeptki. Kibice chodzą z zatroskanymi minami i gestykulują o czymś, z wielkim przejęciem. Coś w tym najstarszym, najbogatszym w tradycje i najliczniejszym klubie poczyna się psuć. Jakies wewnętrzne tarcia.

15 stycznia

Walne zebranie k. s. „Wima”

Walne doroczne zebranie KS „Wima” odbędzie się w dniu 15 stycznia br. o godzinie 16.30 w pierwszym terminie, a o godzinie 17 w drugim terminie w sekretariacie klubu przy ul. Armii Czerwonej Nr 54.

Obecność wszystkich członków obowiązkowa.

Sport w Zw. Zawodowych

Samorządowcy już pływają niedługo będą grali w ping-ponga i piłkę ręczną

Związek Zaw. Pracowników Samorządowych przystąpił do zorganizowania własnego klubu sportowego.

W dniu 9 bm. odbyło się pierwsze zebranie organizacyjne, na którym wybrano tymczasowy komitet organizacyjny. Zebrani postanowili nadać nowopowstałemu klubowi nazwę: „Klub Sportowy Samorządowiec”, skrót — KS „Samorządowiec”.

Pierwsza sekcja, która już rozpoczęła swą działalność, jest sekcja szachowa. Rozgrywki szachowe odbywają się w środy i soboty każdego tygodnia. W sobotę, dnia 17 bm., odbędzie się losowanie do rozgrywek o tytuł mistrza Związku. Zapisy przyjmuje ob. Siciński

Filmowcy wyjeżdżają do Karpacza

Zarząd Główny Związku Zawodowego Pracowników Filmowych R.P. — Wydział W. F. i Sportu, organizuje dla członków Z.K.S. „Filmowic” w Polsce obóz narciarski w Karpaczu od 15 do 30 stycznia br.

Zbliża się „Spartakiada”

Sport radziecki w oczekiwaniu nowych rekordów

MOSKWA. — Ogłoszone ostatnio cyfry, dotyczące rozwoju sportu w Federacyjnej Republice Rosyjskiej, świadczą dobitnie o rozwoju wychowania fizycznego w Związku Radzieckim.

70.000 klubów sportowych, zrzeszających 4 miliony sportowców, jest dowodem, że sport obejmuje szerokie masy obywateli. Stała troska rządu o rozwój sieci urządzeń sportowych jest podstawowym czynnikiem, który sprzyja umasowieniu kultury fizycznej.

W okresie ostatnich 10-ciu lat przed wojną wybudowano na terenie Federacyjnej Republiki Rosyjskiej 4117 sal gimnastycznych, 347 stadionów sportowych z trybunami dla dziesiątków tysięcy ludzi, oraz 1.880 obiektów dla

nieporozumienia. Doszły już one do takich rozmiarów, że ostatnio zgłosiło rezygnację dwóch zasłużonych działaczy bokserskich i były kapitan ŁOZB, p. Okulowicz oraz sekretant i trener pięściarzy ŁKS-u, p. Kowalski...

WRÓCI CZY NIE WRÓCI?

Sympatycy Zrywów też mają tematy do dyskusji. Przede wszystkim przypominają sobie sprawę Woźniakiewicza. Snuje się więc domysły, czy Moryc wróci, czy nie wróci na ring? Sprawa „Moryca” zainteresował się podobno sam generał Sychalski... Są więc szanse na to, że memoriał Woźniakiewicza nie zostanie schowany pod bibułę na czymś biurku.

P.M.S. MA NA SUMIENIU GRZYBOWSKIEGO

Tematu do rozmów dostarczył również Grzybowski. Obiecując ten pięściarz został usunięty z klubu za... opilstwo. Grzybowski wpadł w złe towarzystwo i przychodził na treningi w stanie nietrzeźwym, demoralizując swych kolegów. Upominano go i pozostawiono mu czas na naprawę. Nic nie pomogło, niestety.

W TRAMWAJU NAJWIĘCEJ SIĘ DOWIESZ O KOLARZACH...

O kolarzach najwięcej ciekawostek można się nasłuchać w tramwajach. Z jednym z kontrolerów możnaby było wieść dyskusję na ten temat od Placu Reymonta do Placu Wolności, nie pokazawszy mu nawet biletu. Ale u tego pana w normalnym piąszcu i czapce z zielonym otokiem można się dowiedzieć wiele. A więc...

Kolarze łódzcy myślą już poważnie o sezonie.

Aby się o tym przekonać, wystarczy podobno któregoś wieczoru zajrzeć na ulicę Przedziałną pod N-em 68, a ujrzymy wówczas wszystkich naszych mistrzów koła podczas przysiadów, skłonów i innych „wygibasów”. Zaprawy zimowej prowadzonej przez instruktora Miejskiego Urzędu Wychowania Fizycznego, Falkiewicza. Oplatę za zaprawę uiszczają kluby, jedynie „Lutek” musi bulić forsę za siebie. A wiecie dlaczego? Bo od 1 stycznia Pietraszewski Lucjan otrzymał zwolnienie z DKS-u i obecnie jest niestowarzyszonym.

KTO DA 120 TYSIĘCY ZŁOTYCH?

Brat Pietraszewskiego, Marian, obok zaprawy zimowej, na którą też uczęszcza, ma jeszcze czymś innym zaprzętniętą głowę — a mianowicie rolkami. Pietraszewski I postanowił skonstruować rolki z zegarem, które umożliwiłyby urządzenie kolarzom łódzkim zawodów jeszcze w zimie. Gdyby się to jednak jemu nie udało (kosztorys rolki wynosi 120 tysięcy złotych), istnieje podobno projekt sprowadze-

nia takich rolek z Poznania. Tak czy owak, zapewne tego rodzaju impreza nas nie ominie.

WŁODARCZYK NIE ZASYPIA „GRUSZEK W POPIELE”

Piłkarze ŁKS-u od dłuższego już czasu zżywiają zasłużonego odpoczniku, i aby nie utracić zupełnie kondycji, tańczą od czasu do czasu na swych „czarnych kawach” w Tivoli. Jedynie Włodarczyk nie zapomina o boisku. Bardzo często możecie go tam ujrzeć jak przebiega obrażenia biegni krokiem lekkoatlety, to znów jak ćwiczy wykopy.

Włodarczyk nie „zасыpia gruszek w popiele”. Kr.

A to splatał im figla...



W związku ze zbliżającą się Olimpiadą duże nadzieje pokładali Anglicy w doskonałym biegaczu Donaldzie Beiley. Tymczasem spotkali ich srogi zawód, gdyż Beiley postanowił wystąpić na Olimpiadzie w barwach... Trynidadu.

Uwaga kolarze!

Z.O.Z.K. przypomina, że 17 bm. (w sobotę) o godzinie 17.30 w lokalu K.S. Tramwajarzy przy ul. 11 Listopada 30, odbędzie się walne doroczne zebranie Związku, na którym obecność wszystkich członków jest obowiązkowa.

W przededniu Olimpiady

Hokeiści francuscy pozostaną w domu

Francuski Komitet Olimpijski, w porozumieniu ze Związkiem Hokejowym, postanowił wycofać z udziału w Igrzyskach swą reprezentację hokejową. Według zdania fachowców przyczyną decyzji Francuskiego Komitetu Olimpijskiego jest zbyt słaba forma reprezentacji hokejowej, która nie ma szans na odegranie poważniejszej roli w turnieju olimpijskim, oraz trudności dewizowe.

STUDIUM

DZIENNIKARSKO-PUBLICYSTYCZNE

Związek Zawodowy Dziennikarzy Rzeczypospolitej Polskiej objął patronat nad łódzkim Studium Dziennikarsko-Publicystycznym. Zapisy kandydatów i rejestracja słuchaczy odbywa się w lokalu „Czytelnika” przy ul. Piotrkowskiej 96. II p., pok. 210 w godzinach od 17 do 19 codziennie z wyjątkiem dni świątecznych i sobót.

Ze względu na konieczność jak najwcześniejszego uruchomienia Studium zainteresowani winni niezwłocznie dopełnić formalności.

leci: Sewrukowa, Czudina, Majuczaja, Karakułow, Pugaczewski, rekordziści świata w podnoszeniu ciężarów Nowak, czy Bojko, pływacy Meszkow i Boiczenko, łyżwiarze Petrow, Anikanow, Issakowa czy Karelina. Zawodnicy wynikami swymi i sukcesami w innych sportach Europy udowodnili, że sport radziecki jest potęgą.

W roku ubiegłym zawodnicy Federacyjnej Republiki Rosyjskiej ustalili 238 rekordów Republiki we wszystkich niemal galeryjach sportu. Z cyfry tej 200 jest nowymi rekordami Związku Radzieckiego.

Rozpoczynająca się w bieżącym miesiącu „Spartakiada” zimowa w Feder. Republice Rosyjskiej przyniesie niewątpliwie szereg wspaniałych wyników.

sportów wodnych i zimowych. Masowemu rozwojowi sportu sprzyja również odpowiednia ilość instruktorów i trenerów — absolwentów średnich i wyższych uczelni wychowania fizycznego. Obecnie na terenie Republiki czynnych jest 24 uczelni wychowania fizycznego.

Po przejściu strasznego kataklizmu, jakim była dla Federacji Republiki Rosyjskiej ostatnia wojna, sport odradza się w całej pełni, a wyniki sportowców są dowodem tężyzny fizycznej narodu. W dwa niepełne lata po wojnie na igrzyskach Republiki, tzw. „Spartakiadzie”, startuje 1 milion 200 tysięcy zawodników, bijąc szereg rekordów krajowych. Sportowcy Republiki szeroko rozstawili imię Związku Radzieckiego poza granicami kraju. Znani są z całego świata sportowemu lekkoat-